Ner 90. Kraków 20 Kwietnia — Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU" przy ul. Różanej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 19 kwietnia.

Rząd wersalski w okólniku streszczonym w jednym z ostatnich telegramów zapowiada, iż przez czas jakiś jeszcze sytuacya nie ulegnie zmianie i przyznaje otwarcie, że kroki stanowcze przeciwko rokoszanom paryzkim odłożone zostały do chwili zebrania dostatecznych sił zbrojnych. Tymczasowo więc korpusowi żandarmeryi i marynarzy powierzoną jest straż Wersalu i bezpieczeństwo Zgromadzenia wobec napadów Komuny, a wszelkie operacye militarne mają charakter czysto obronny. Wyznanie powyższe i nominacya ks. Magenty naczelnym wodzem armii czynnej wskazuje dość jasno, iż owe siły zbrojne formowane będą z jeńców wojennych wracających z Niemiec. Plan ten zapewne z dawna powzięty w porozumieniu z Berlinem, powinien być już bliskim urzeczywistnienia, chociaż szczegóły jego są niewiadome, bo dla powodów łatwych do zrozumienia ścisłą tajemnicą otoczone. Własny interes Niemiec nakazuje im popierać w miarę możności rząd wersalski i przyczynić się pośrednio całą siłą do przywrócenia wewnętrznego pokoju we Francyi, oraz ustalenia tam władzy legalnej i zachowawczej. Wypadki paryskie oddały Niemcom wszelkie usługi możliwe, i odtąd nieporządki tylko szkodę przynieść są w stanie. Wczorajszy nieprzyjaciel śmiertelny staje się dziś niemal wiernym sprzymierzeńcem stronnictwa porządku społecznego i politycznego.

Odkąd zarzucono w Wersalu myśl bezpośredniego porozumienia się z Komuną, odtąd rzeczy stanęły na ostrzu miecza, który o rozstrzygnięciu stanowi; i można się spodziewać, że zwycięstwo wypadnie ostatecznie po stronie prawa i prawdziwej woli narodu. Odpowiedzialność za krew przelaną i niechybne zniszczenie spada na głowy tych, co siebie i swoje mrzonki zbrodnicze nad dobro kraju postawili. Patrząc na to, co się dzieje we Francyi, zdaje się, jak gdyby Opatrzność zamierzyła naraz zesłać na Francyę całą wagę kary i całą miarę nauk, i chciała jednocześnie dowieść jej próżności i zwodniczości wszystkich haseł, jakie w ostatnich czasach na swym sztandarze wypisywała, nie wyjmując hasła „zemsty i odwetu." Dziś bowiem dzieło zemsty i odwetu należałoby rozpocząć od własnych współobywateli, od apostołów fałszu i nierozsądku, którzy pod pokrywką wielkich idei do dzisiejszego stanu Francyę doprowadzili.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 kwietnia.

Jak wczoraj powiedziałem, dziś dopiero dzienniki tutejsze „oceniają" nominacyę p. Grocholskiego. Dziś już w kilku dziennikach prawdziwa burza szaleje przeciwko rządowi i p. Grocholskiemu. Zachowanie się dzienników centralistycznych najlepszą powinno być wskazówką, jak wysokie znaczenie ma nominacya p. Grocholskiego. Gniewają się centraliści i wiedzą o co; coraz bardziej usuwa im się grunt pod nogami. Z gniewu rzucają się na wiernokonstytucyjnych, ponieważ sami nie załatwili ugody galicyjskiej, kiedy byli u steru rządu. Obie *Pressy* rej wodzą w tem szamotaniu się przeciw wszystkim i wszystkiemu; biją na rząd i p. Grocholskiego, lecz nie przebaczają i własnemu stronnictwu. *Neue Presse* wzywa pomocy Bismarka, a nawet i z nim gotowa się pokłócić, iż po mowie swojej w sejmie niemieckim, przeciw Polakom wymierzonej, zezwala na nominacyę p. Grocholskiego. Pisała przynajmniej wczoraj, że nominacya ta po mowie Bismarka złe rzuca światło na przyjazne stosunki austryacko-pruskie. Na to dziś słusznie pisze *Oesterreichisches Journal*: „Wszak krócej by było, gdyby *Neue Presse* żądała, aby Cesarz austryacki nikogo nie mianował ministrem, dopóki nie zasięgnie zdania i pozwolenia w Berlinie. Doczekaliśmy się, że Cesarzowi austryackiemu w własnej jego stolicy robią wyrzuty pruskie, iż Polaka p. Grocholskiego jako męża zaufania swego powołał do Rady Korony. Wszak słusznie zapytać się można: Czegoż jeszcze brakuje? Czyż to podobne do uwierzenia?"

Presse znów wystąpiła z haniebnym paszkwilem. Artykuł *Pressy* jak sam dziennik powiada, pochodzi z pióra „męża w sprawach polskich dobrze poinformowanego". Smutno pomyśleć, jeżeli rzeczywiście Polak dał się użyć do napisania podobnego paszkwilu lub do udzielenia rad i wskazówek do takiego artykułu. Na korzyść p. Ziemiałkowskiego obiera autor artykułu p. Grocholskiego z czci i wiary, z zdolności i stanowiska politycznego. Za Ziemiałkowskim stoi cały kraj, za p. Grocholskim nikt, oto mądrość artykułu. W proroczym, a co najmniej natchnionym duchu przewiduje już dziś *Presse*, że p. Grocholski w sejmie lwowskim dostanie wotum nieufności. Żółć, z jaką pisany jest artykuł, nie tyle pochodzi z zamianowania p. Grocholskiego jak raczej zpominięcia kogo innego. Ale w takim razie należało przynajmniej zręczniej się wywiązać z zadania i nie pisać bredni, że prezes koła polskiego nie ma nikogo za sobą, albo takich kłamstw, że p. Grocholski dopiero po obaleniu p. Ziemiałkowskiego został prezesem koła polskiego, skoro nim został wówczas, kiedy p. Ziemiałkowski jeszcze zasiadał w Radzie państwa.

Trzecim w związku z jedną i drugą *Presse* jest naturalnie *Dziennik polski*, któremu przyznać trzeba, że trafia wybornie do gustu i tonu obu *Presse*. Stał się ulubionym ich organem galicyjskim; zamianowały go nawet pierwszym dziennikiem polskim. Równobrzmiący telegram lwowski w dzisiejszych południowych dziennikach o zdaniu *Dziennika polskiego* i *Gazety Narodowej*, pełen pochwał o pierwszym a żartów z drugiego, każe się domyślać, kto właściwie te telegramy wysyła. Coraz smutniejszą jest rola *Dziennika polskiego*.

Hr. Hohenwart dziś wieczór wrócił z Linzu. P. Grocholski dopiero we czwartek złoży przysięgę w ręce Cesarza.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby pomimo oporu p. Smolki, większość przekazała sprawę tyrolskiej ustawy o obronie krajowej wydziałowi, do którego 15 deputowanych ma być wybranych. Rozchodzi się o sprzeczność między ustawą sankcyonowaną a przez sejmy w Inszpruku i Bregencyi uchwaloną. P. Smolka, jako sprawozdawca mniejszości, głównie opierał się traktowaniu sprawy tej w Radzie państwa, dowodząc, że ona należy do zakresu sejmu tyrolskiego.

We czwartek odbędzie się pod przewodnictwem N. Pana narada ministrów w sprawie Pogranicza wojskowego. Obecni na niej będą br. Andrassy, Lonyay, Kerkapolyi i jenerał-porucznik Rosenzweig, obecnie w Karlsztadzie przebywający a znany z pobytu swego w Krakowie.

Dziś Cesarz odwidził matkę wice-admirała Tegetthoffa. Prosiła o posłuchanie u Cesarza, aby mu podziękować za żywy współudział, jaki okazał rodzinie zmarłego, lecz Cesarz kazał jej powiedzieć, aby się nie trudziła do niego, bo sam ją w południe odwidzi. Cesarz bawił u niej pół godziny; wyznaczył jej dożywotną pensyą 1,500 złr. rocznie.

Pogrzeb Oppolzera odbył się dziś po południu przy ogromnym natłoku publiczności.

Peszt 16 kwietnia.

(*W.*) W przykrej znajduję się pozycyi będąc zmuszony mówić o rzeczy, która sama przez się nie byłaby warta wspomnienia. Znaczenie jej robi rozgłos — rozgłos spowodowany faktycznym stanem stosunków w sferach rządowych. Przed dwoma tygodniami mianowicie ukazała się w Wiedniu broszura o 62 stronicach pod tytułem „*Graf Andrassy und seine Politik*". Dzienniki peszteńskie wspomniały o niej natychmiast, jako o publikacyi dotyczącej bezpośrednio spraw i rządu węgierskiego — wyrażając się jak najniepochlebniej jako o utworze politycznym a na niestosowność jej polityczną wzruszając ramionami. Zdawało się, że te wzmianki pogrzebią broszurę.

Nie tak się przecież stało. Przed kilkoma dniami dopiero zajęła się nią nagle prasa wiedeńska jakby nowością nieznaną. To zaś, co w broszurze było niestosownością polityczną, mianowicie ostre przycinki hr. Beustowi za jego politykę zewnętrzną w przeciwstawieniu takowej do dążeń zbawiennych i godnego zachowania się hr. Andrassego, to właśnie prasie wiedeńskiej wydało się najmocniej zajmującem. Takie zajęcie się musiało naturalnie zrobić broszurze rozgłos niezasłużony — a który najlepiej pojęli niektórzy księgarze niemieccy w Peszcie, umieszczając za witrynami napis: *Eine pikante Broschüre.*

Rzecz nabrała przecież wiele poważniejszego jeszcze znaczenia gdy zaczęto w Wiedniu autorstwo jej przypisywać sferom rządowym węgierskim, a nędzną publicystyczną ramotę zamienioną w podjazd dokonany przez hr. Andrassego przeciw panu ministrowi spraw zagranicznych. Zapewne przy cośkolwiek większej staranności w sądzie broszury odznaczającej się taką ignorancyą — że prawo municypalne przypisane w niej jest ministrowi sprawiedliwości (Balt. Horvath) dla tego, że redaktorem jego jest p. Demetriusz Horvath, hr. Andrassy nazwany zaś wiceprezesem magnatów zanim został ministrem, gdy wiadomo, że był wiceprezesem Izby deputowanych — takiej broszury nie przypisywanoby sferom rządowym, a nawet człowiekowi obznajmionemu ze współczesną historyą Węgier. Zresztą z broszury wieje jakiś ton nie węgierski, duch liberałów wiedeńskich, antikonfessyjna zaciekłość, szacunek dla wiedeńskiego Bürgerministerium, nienawiść Napoleona, i Bóg wie jaka mięszanina uczuć odziana w formę literacką pożyczoną od librettów operetek Offenbachowskich. Pieczątką węgierską stanowi jedynie adulacya dla stronnictwa Deaka i uwielbienie dla hr. Andrassego, którego zasługi najjaskrawiej występują przy paraliżowaniu intryg beustowskich w epoce Sedanu. Wszystkie te ujemne przymioty broszury nie wystarczały w oczach wiedeńskiej publicystyki, aby z niej zetrzeć cechę officyalną. Nie wystarczyło nawet ujawienie się autora, którym jest niejaki p. Pfeiffer, redaktor niemieckiego dzienniczka w Preszburgu a zarazem porucznik w Honwedach. Wczorajszy *B. P. Közlöny* musiał wystąpić z formalnem zaprzeczeniem, jako rząd węgierski nie ma nic wspólnego, ani bezpośrednio ani pośrednio, z broszurą. Zaprzeczenie to tem więcej ma wagi, że prezesa gabinetu nie było w Peszcie, i polecenie zamieszczenia go musiał nadesłać z drogi.

Pomimo stanowczego zaprzeczenia i rzeczy saméj świadczącéj o swojem pochodzeniu, ludzie świadomi stosunków przewidują, że podejrzenia nie ustaną tak prędko, gdyż polegają na antagonizmie istotnym czy mianym za istotny hr. Beusta z hr. Andrasym, antagonizmie wyzyskiwanym przez nieprzyjaciół jednego lub drugiego z ministrów. Gdy w stosunkach politycznych nietylko to jest faktem, co istnieje rzeczywiście, lecz i to, co za fakt jest powszechnie uważane, więc niestosowne podejrzenia tylko pogorszyć mogą istotny stan rzeczy. Wypadek tém smutniejszy, że stosunki wcale tak nie stoją, aby jeden z dwóch ministrów miał zamiar odstępować od władzy, ani też tak nie stoją dzisiaj, aby hr. Andrassy chciał się dobijać o bezpośredni kierunek polityką zagraniczną monarchii. Chęci takie, gdyby je miał nawet dzisiaj, gdy się polityka pokojowa utrzymała, uważanoby mu je tutaj w sferach parlamentarnych za proste zbiegostwo z pozycyi.

Wolno mieć przecież nadzieję, że jeśli kanclerz tyle okaże gotowości i taktu przy sposobności w postawieniu tamy szerzącym się wieściom o antagonizmie, ile ich okazał tutejszy prezes gabinetu z okoliczności wzmiankowanej broszury, stosunki ministeryalne pomyślniej ułożyć się mogą z wielkim pożytkiem zagranicznéj polityki monarchii. Taki obrót rzeczy powinienby być o tyle łatwiejszym, że we faktycznych stosunkach węgierskich kanclerz ma rękojmię, iż wolnym jest od antagonisty z tej strony.

Pierwsze nominacye siedmiu Nadżupanów nie zrobiły najlepszego wrażenia. Znajdują je nie dosyć radykalnemi i niedosyć uwzględniającemi koło parlamentarne. Głównie jednak zarzucają ministrowi spraw wewnętrznych nominacyę hr. Józefa Palffy, jednego z najbogatszych magnatów w Węgrzech, lecz który już dlatego nie używa dobréj opinii, że prawie nigdy w kraju nie przebywa—nie spodziewają się też po nim należytej energii do przeprowadzenia nowéj organizacyi. Hr. Palffy został Nadżupanem w komitecie Preszburskim, tam gdzie dotąd godność Nadżupańska była z prawa dziedziczną w rodzinie Palffych — nominacya ma więc za sobą pewne względy.

Kilku z pomiędzy nominowanych są istotnymi znakomitościami politycznymi lub administracyjnymi, — jak np. baron Döry (kom. Bihar) lub p. Ormos (kom. Temes) dotychczasowy Podżupan tegoż komitatu, — za jakich też poczytuje ich opinia publiczna. Nominacyom tym nic ona nie jest w stanie zarzucić i spodziewa się po nominatach najpomyślniejszéj działalności.

W tym zapewne tygodniu wystąpi także minister spraw wewnętrznych z ważnem przedłożeniem — organizacyi autonomii stolicy. Komisya złożona przez niego wygotowała projekt na podstawie wskazówek ministeryalnych. Połączenie Pesztu i Budzina orzeczone w zasadzie, któréj przeprowadzenie zostawia się przyszłości. — Głosy virilne dla stolicy **nie istnieją**, lecz powszechny census (15 flor. podatku bezp.) Natomiast wbrew życzeniom mieszczaństwa peszteńskiego, ma być mianowany Nadżupan Budapesztu dla kontroli nad administracyą autonomiczną i dla interwencyi w razie potrzeby. Zresztą zakres autonomii i kompetencye municypium w sprawach krajowych też same jak w komitatach.

Poznań 17 kwietnia.

Poważniejsi Niemcy zaczynają być niespokojnemi co do ogromu swych zwycięztw. Tak gruntownie zniszczyli i armią i rząd we Francyi, że dziś nie mogą sięgnąć po owoc zwycięztwa, bo rząd i armia francuska nie mogą podołać zbrodniczym saturnaliom rewolucyjnym Paryża, a skutkiem tego warunków pokoju wykonać. Armie pruskie stoją z bronią przy boku, wobec rozwielmożonych zbrodni cywilnych, bo o charakterze publicznym w Paryżu i mowy nie masz. Nie bardzo to piękna i zaszczytna rola, przypatrywanie się podobnym rozbojom, chociażby na sąsiedzkiem terytoryum. Wmięszać się jednak Prusakom trudno, bo każda władza ich bagnetami wsparta, nie mogłaby się ostać we Francyi na dłużej. Z drugiej strony spektatorstwo podobne i ohydne i niebezpieczne, bo przykład rozboju i rabunku łatwo się udziela i zaraźliwym bywa.

Wypadki obecne paryskie pozostaną hańbą dla Francyi na długie lata. Brakło sił i odwagi do obrony wobec zewnętrznego nieprzyjaciela; dziś się znalazły, by się wobec nieprzyjaciela, u bram stolicy stojącego, między sobą mordować i rabować. Jest to najdojrzalszy owoc wiekowej rewolucyi wstrząsającej Francyą; patryotyzm, honor, uczciwość prywatna, wszystko przepadło. Zatomizowane społeczeństwo i religijnie i politycznie przedstawia się jako walka oparta na nienawiści możniejszych i wszelkiej władzy i powagi. Chodzi w końcu o zysk i rabunek indywidualny.

Smutno, że znów wypłynęło i to zaszczytnie w dziejach naszych znane imię polskie śród tej sromoty. Czytając jednak biografię owego polskiego socyalisty, nie dziwimy się: to nie Polak, to zdaje się nihilista rosyjski wychowaniem a dziś czynami.

Wracając do spraw naszych domowych, Komitet wyborczy nie ogłosił dotąd urzędownie kandydata na okręg wyborczy Szamotulsko-Międzychodzki. *Dziennik Poznański* zdaje się jednak nie wątpić o postawieniu znów kandydatury hr. Kwileckiego. Rozpatrzmy się w różnicy działania tak zwanych ultramontanów a obozu *Dziennikowego*. Przy pierwszym wyborze tak zwani ultramontanie stawiają swego kandydata, nikt skutkiem tego nie osięga zwycięztwa. Przychodzi do ściślejszego wyboru: wtenczas tak zwani ultramontanie nie szczędząc trudów i zachodów osobistych, popierają kandydaturę hr. Kwileckiego naprzeciw kandydata niemieckiego, i nie ich winą, że katolicy niemieccy, którym dziwić się nie można po pierwszych oświadczeniach hr. Kwileckiego, od wyboru się usuwają.

Dziś wybór powtórnie naznaczony. Wiemy wszyscy, że nie tylko Niemcy katolicy, ale duchowieństwo nasze, co głośno stwierdza i oświadcza, po ponownych oświadczeniach hr. Kwileckiego, jest w zupełnej niemożności oddania mu swoich głosów. Mimo tego, obóz *Dziennika* stawia kandydaturę hr. Kwileckiego ze świadomością, że to koniecznie będzie musiało zwycięztwo kandydata niemieckiego sprowadzić.

Mutatis mutandis, w drobnem ziarneczku jest to posiew bujnie rozrastającego się chwastu paryskiego; wobec zewnętrznego wroga, przeciwnika, ułatwienie mu zwycięztwa, by tylko nie ustąpić słusznym żądaniom i wymaganiom przeciwnych przekonań rodaków. Nie sądzę, by to się działo rozmyślnie, ale bezwiedność w polityce staje się również łatwo nie tylko błędem ale i winą.

Kraków 18 kwietnia. Podajemy dziś dokończenie rozpraw parlamentu niemieckiego nad wnioskiem Żółtowskiego z zapisków stenograficznych:

Marszałek: P. kanclerz ma głos.

Kanclerz książę **Bismark**: Czuję, panowie, że bardziejbym odpowiedział oczekiwaniom izby, gdybym obecnie głosu nie zabierał. Czynię to dlatego tylko, że chcę przeszkodzić, by jednym więcej owych nie puszczono w świat haseł, które mi na mojem miejscu nie rzadko przypisywała życzliwość parlamentarnych moich przeciwników, jak do ostatnich jeszcze dni obecnej wojny francuskiej słowo hrabiego Schwerina: „*La force prime le droit*, siła idzie przed prawem," którego, jak wiadomo, nie użyłem nigdy. Po podniesionym głosie ostatniego pana mowcy domyśliłem się, że i on nowe sobie przysposabia hasło: „Nie jesteśmy narodem!" Zaiste, wiele tem dopuścić się można nadużyć; chodzi o to, co się pod owem „my" rozumie. W moim duchu rozumię pod owem „my" — a tem samem podpisuję zupełnie owe zdanie, — 20 owych mniej więcej posłów, którzy tu odgrywają rolę narodu i to polskiego narodu. Wy, Panowie, nie jesteście rzeczywiście narodem, nie reprezentujecie też narodu, nie macie narodu za sobą, nie macie nic za sobą, jak urojenia wasze i wasze illuzye, a do nich należy pomiędzy innemi, że przez naród polski wybrani zostaliście do parlamentu, by reprezentować narodowość polską. I ja wiem cośkolwiek o tem, do czegoście zostali wybrani. Już przy dawniejszych okolicznościach wyłożyłem wam to, a teraz mogę wam podać bliższe szczegóły. Wybrani zostaliście, by reprezentować interesa kościoła katolickiego, a jeżeli to zrobicie, gdy interesa te zostaną zakwestyonowane, natenczas dopełnicie obowiązku waszego wobec waszych wyborców. Bo do tego uczciwie wybranymi zostaliście, do tego macie zupełne prawo; lecz reprezentować tu naród polski lub polską narodowość, do tego nie macie mandatu; takiego mandatu nie dał wam nikt a najmniej lud w W. Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich; nie podzielą on urojeń, jakich bronicie, że rząd polski był dobrym — lub nie złym, jak się mowca poprzedni wyraził. Mimo bezstronności całej i mimo całej chęci być sprawiedliwym,

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Szczęsny nic tego wszystkiego nie słyszał — uwaga jego bowiem inną rozmową była pochłonięta.

— Lilijko — mówił właśnie Zygmunt — na pewne już za trzy dni ruszam do obozu; to też kardynał Villecourt taki łaskaw, że obiecał przyspieszyć ceremonią naszego bierzmowania — odbędzie się w niedzielę, w kaplicy podziemnej u Św. Piotra.

— Mój drogi Musiu! cóż to za błogosławieństwo módz być pasowanymi na rycerzy Chrystusowych tuż przy grobie SS. Apostołów! Ufam, że nam oni wyproszą prawdziwą waleczność!

— Samo z siebie! i jak miło, że razem przystępujemy do tego Sakramentu!

— Prawda— to jeszcze podwoi braterstwo nasze!

— Nie wiem czy cośkolwiek może je podwoić jeszcze na ziemi, Lilijko — wszakeś ty mi zawsze była siostrą... i więcej niż siostrą... jakież imię weźmiesz?

— Marya Pia.

— A ja Maryan Pius!

Tego już nadto było Szczęsnemu. Zieleniał i myśl zatruta błysła mu przed duchem: O gdyby to, gdyby spotkać tego Zygmunta w boju... gdyby z mojej ręki... wstrzymał się — bo wrodzona szlachetność nie pozwoliła mu dopowiedzieć reszty.

— Lilijko! druga figura się zaczyna — musisz wybrać tancerza — do kogo pójdziesz?

— Do pana Firleja — On taki czegoś smutny dziś cały wieczór.

— Jakże ci jego smutki na sercu! wiesz co? zacznę mu zazdrościć.

— Kto widział, Musiu!

— Ale bo mi się zdaje, że ty jego chyba więcej kochasz ode mnie.

Terenia zapłonęła dwoma różyczkami:

— O to całkiem inny rodzaj — nie można porównać — jego mi tak bardzo żal — a ciebie... ciebie nie ma co żałować, Musiu — przyznaj sam, wszakeś szczęśliwy?

— Prawda: idźże go wybrać, bo czas — widzę, że tamte pary już się kręcą.

Poszła Terenia, ale nadaremno: — ani tego wieczoru, ani nazajutrz, ani też w czasie całej reszty pobytu pań Wiśniowieckich w Rzymie nikt ze znajomych nie mógł dopatrzyć Szczęsnego — zniknął bez śladu.

ROZDZIAŁ XI.

Książę nieznany.

Miły czytelniku! czy byłeś kiedy w Meranie? Jeżeliś nie był, to sobie wystaw dolinę wąską, podłużną, przerżniętą dziecięcem tam jeszcze korytem Adygi, a w głębi, na tle gór zaokrąglonych w amfiteatr, miasteczko, dzisiaj nie wielkie, nie gdyś stolica Tyrolu.

Maj właśnie od kilku dni rozzielenia winnice i ogrody, a lubo szczyty jeszcze się bielą, u podnóża skwar nawet zaczyna dopiekać, tak, iż gościniec pocztowy w miałki pył się rozsypuje. Jedzie po nim szybko wóz; już minął miejską rogatkę, i cmentarz, na którym dzięki sławie klimatu tutejszego tyle cudzoziemskich imion zapisanych; przejechał z wolna przez most na Passeirze, koło plantacyj, służących zwykle chorym za przechadzkę, i i stanął przed hotelem „Arcyksięcia Jana."

Wysiada parę osób — lecz jedna, znać nadto zmęczona, aby się narażać na próbę szukania mieszkań, pod strażą panny służącej zostaje w powozie. Zajrzyjmy przez niedomknięte drzwiczki: zobaczymy leżącą raczej niż siedzącą wśród podpór z szalów i poduszek młodą istotę, co nam patrzy na kwiatek zwarzony upałem. — Czyż to może być Terenia?.. Jakże zmieniona od kilku tygodni! oczy bez blasku, mattowe jak ciemno-błękitny aksamit; usta zaledwie z lekka zaróżowione, a lubo zawsze tchną niewymowną słodyczą, uśmiechu już na nich nie widać. Już to nie ta sama dziewczynka co zeszłej zimy w Wenecyi, szczęśliwa, bez troski jak motylek świeżo wyskrzydlony. Na pierwszy rzut oka widać od razu, że od tego czasu nie tylko w zdrowiu jej, fizycznie, zaszła smutna zmiana, ale i dusza wstąpiła w świat inny — zaczęła nowicyat cierpienia.

Ale otóż i wracają z jednej strony pani Wiśniowiecka z Jadwisią, z drugiej strapiony Ambroży— podwójna wyprawa nie powiodła się. Nie było miejsca ani w hotelu pocztowym ani w przyległych *pensyonach* dla gości, a faktor utrzymywał, że cały Meran tak przepełniony, iżby nawet jednego pokoju wolnego nie tylko czterech znaleźć niepodobna.

— Cóż tu począć w tym kłopocie? — rzekła pani Cezaryna — chciałabym koniecznie, żeby doktór T. mógł obejrzeć Terenię po ostatniem zapadnięciu jej w Rzymie, i żeby piła żętycę przez maj jak jej nakazano, a z drugiej strony jakaż rada na to? Chyba wrócić znów na noc do Bozen; ale ty czterech mil nie ujedziesz dzisiaj, Tereniu dziecino?

— Może i ujadę mamo. Tylko... czy nie mogłybyśmy przejść się trochę po tych ogródkach wzdłuż rzeki? bo mi w powozie nogi zemdlały.

— Dobrze, chodź, oprzyj się o mnie.

— Mamo droga! nie o mamę, nie miałabym sumienia jej męczyć; Isia mnie podźwiga.

I wolno, przystając co kilka kroków, a dysząc jak ptaszek zgoniony, zaszła aż tam, gdzie potok Passeiry w bystrym wodospadzie pieni się koło skały Sgo Zenona, uwieńczonej zwaliskiem małego zameczku. Śliczne to miejsce, chłód przy wodzie większy niż gdziekolwiek, a tuż obok na lewo dom gościnny jak cacko, widać nowo zbudowany z napisem: „das Deutsche Haus".

— O jak tu miło! — zawołała Terenia — jeżeli mama pozwoli, odetchnijmy chwilkę!

Pani Cezaryna okiem, jakiem ów lis w bajce patrzył na winograd, spoglądała na wymuskany dom *niemiecki.*

— Gdybyż to nam tutaj mieszkać!...

— A zwłaszcza mieć ten salonik na dole — dodała Jadwisia, — widzi mama? przez otwarte drzwi na taras można dojrzeć wnętrza, przytem miałoby się ganek, a ten fotel o kółkach co tam wystawiony niby na pokusę, właśnie w sam raz byłby dla Tereni!

— Cicho już serce, boś ty nam tylko pokusą takiem zachwalaniem cudzej grzędy. Jeżeli wszędzie pełno, tembardziej tak ładny dom musi być zajęty.

— A kto wie? — wtrącił Ambroży, który idąc z tyłu za paniami pozwalał sobie niekiedy wmięszać słówko do rozmowy — niechno ja zobaczę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WYDAWNICTWO
Pomników dziejowych
z Ksiąg grodzkich — we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Na tom drugi! czasu było rok cały! pieniądze były; pisarzy nieumiejących czytać już nie narzucano.

Obaczmyż co się zjawiło?...

Tom ten wyszedł pod tytułem: *Codex diplomaticus sub auspiciis comitiorum regni* (Zbiór dyplomów dokonany pod opieką sejmu krajowego). P. Pietruski Oswald od sejmu a względnie od wydziału krajowego, a profesor Dr Liske jako redaktor księgi, podpisali przedmowę.

W przedmowie onej z zadziwieniem czytającego stoi: „Dzięki wydziałowi krajowemu, że usunął trudność z pisarzami onemi nieumiejącemi czytać..."

Myślałby kto, że po usunięciu przeszkody zjawi się przedmiot upragniony: wypisy z ksiąg grodzkich najdawniejszych czerpane ze źródła, a rozjaśniające dzieje, prawnictwo, obyczaje i zwyczaje itd. itd. jako pięknie i rzewnie pragnął tego śp. Stadnicki a oczekiwali ciekawi... A tu wychodzą Odpisy znalezione w klasztorze Ojców Dominikanów i przedruki z *Gazety lwowskiej*!...

Panie! czy drwisz? czy o drogę pytasz?...

mogę wam zaręczyć, że był on bardzo lichym, i dlatego nigdy nie powróci! (Brawo!)

Marszałek: Poseł von Mallinckrodt ma głos.

Poseł v. Mallinckrodt: Dziękuję panu kanclerzowi, że był co tylko tyle łaskawym, iż podniósł, że Panowie owi z W. Księstwa mieliby zupełne za sobą prawo, reprezentując interesa kościoła katolickiego. Tem samem upadnie zupełnie zarzut, podniesiony przez posła p. Hennigs, co do związku z klerykałami. Podobny zarzut przestaje w ogóle i zwolna być smacznym, a co się tyczy „braku usposobienia narodowego“ klerykałów, zalecałbym, aby rzecz używano wyrazu „narodowo-liberalne usposobienie;“ wtedy byłby zupełnie trafnym. (Brawo na lewicy.)

Nie potrzebuję przytaczać powodów, dlaczego przyjaciele moi równie, jak ja, nie będą mogli oświadczyć się za wnioskiem p. Dr. Żółtowskiego. W motywach, podanych dla poparcia jego, znajduję mieszaninę zdań prawdziwych i fałszywych. Wniosek ten sam uważam tylko za zastrzeżenie prawne z tego stanowiska, jakie szanowni owi Panowie zajmują. Nie lubię zaś szorstkich odpraw podobnych wniosków w tem zgromadzeniu, nie korzystając ze sposobności, by z mej strony dać wyraz współczucia, jakie ze mną wielu niezawodnie żywi dla tragicznego losu szlachetnego narodu, któremu i kraj dzisiejszy ku zachodowi mieszkające narody europejskie do trwałej obowiązane są wdzięczności. (Brawo!)

Nie chcę dochodzić, o ile wina ciąży na uciemiężonym narodzie polskim a jego ciemięzcach; nie patrzę też w przyszłość. Co do mnie, stoję na gruncie prawa, jakie traktatami europejskiemi nadane zostało, i mogę tylko wyrazić oczekiwanie i nadzieję, że zagwarantowane narodowości polskiej traktatami prawa dotrzymane też zawsze zostaną ze skrupulatną sumiennością. Owym zaś Panom, co tak głośno proklamują nagą zasadę narodowości, przypominam, że należałoby, aby i innym też sama nadali prawa, do jakich sami roszczą pretensye; jeżeli nie, to grzeszą przeciw pierwszym zasadom sprawiedliwości.

Marszałek: Poseł Schraps ma głos.

Poseł Schraps: Poseł poprzedni ułatwił mi Panowie nieco oświadczenie, że i dlaczego jestem za wnioskiem posła p. Żółtowskiego i towarzyszów. (Głosy na prawicy na mownicę!)

Marszałek: Poseł ma prawo mówienia z miejsca.

Poseł Schraps: Sądzę też, że mię zupełnie zrozumieć można. Lubom się wcześnie jako mowca przeciw obudwom zgłosił projektom adresowym, jednakże odcięto mi głos przy obradach adresowych mimo ostatecznej obitości mów, a to przeciw przemawiali adresami, przeciw głosowaniu ostatecznemu, a przy zaczepkach, których dlatego doznałem, uważam wymienienie choć krótko mego głosowania, za tem potrzebniejsze. Zasługi Polaków w dawniejszych czasach, które mowca poprzedni także uznaje, pamięta przed wszystkimi innymi i demokracya europejska; uznajmy, że byli przedmurzem przeciw niebezpieczeństwom ze strony Turków grożącemu, i że byli przedmurzem przynajmniej niejaki przeciw niebezpieczeństwu jeszcze nieusuniętemu, jakie grozi ze strony Rosyi. Sądzimy, że wszystkie krzywdy, jakich się teraz dopuszczają przeciw Niemcom w prowincyach nadbałtyckich i po części w Polsce kongresowej, nie byłyby miały miejsca pod rządem Polaków, a jeżeli pan kanclerz wskazał na to, co ze strony Polaków stało się przed 200 laty, to wskazuję, że porównanie nie jest trafnem, gdyż wtedy należałoby porównać to, co się wówczas działo za rządów polskich z tem, co się działo w innych krajach, a co nie nastąpiło. Napomknięte przezemnie niebezpieczeństwo ostatnie istnieje jeszcze teraz, i dlatego posiadać będą Polacy zawsze sympatyę wszystkich owych narodów, które jeszcze przywiązują jakąkolwiek wartość do cywilizacyi europejskiej. Jeżeli zaś podczas obrad adresowych objawiono nadzieję, że państwo niemieckie na mocnych zbudowane podwalinach, to jest to zapatrywanie, które nie wszyscy może podzielają, a nadziei tej i ja bynajmniej nie podzielam. Nie wierzę także, aby państwo niemieckie, jakie teraz znowu utworzono, tysiąc lat istnieć miało jak dawniejsze; sądzę raczej, że zanim 20 minie lat, położenie będzie innem wedle ustroju rzeczy, jakie się teraz na zachodzie przygotowują. (Wielka wesołość i niespokojność.)

Mogę, Panowie, tylko powtórzyć, że to moje zapatrywanie, a okaże się, komu historya odda słuszność. Krzywda, powiadam, jaką swego czasu czuła Marya Teresa, kiedy podpisała i zezwoliła na podział Polski, pomszczoną może zostanie za lat kilka na Austryi a każdy uzna, że austryacka budowa państwowa już teraz we wszystkich trzęsie się podstawach i że płaci okup po części za winę, jakiej się wtedy na Polsce dopuściła.

Zabrałem tylko głos, by w imię stronników moich zaprotestować przeciw krzywdzie i by oświadczyć, że nie chcemy mieć udziału w krzywdzie, jaką się wyrządza narodowi polskiemu. Powiedziałem! (Wesołość).

Marszałek: Zamykam dyskusyę, lecz tylko nad wnioskiem posła Dr Żółtowskiego; poseł Dr Ewald zgłosił się także do artykułu 1, lecz do innego tematu.

Do wzmianki osobistej ma głos poseł Dziembowski.

Poseł Dziembowski: Pan kanclerz oświadczył, że za wpływem stronnictwa klerykalnego wybranymi zostaliśmy. Nie biorę mu tego za złe, jeżeli przy wysokiem stanowisku swojem pan kanclerz nie zna drobnostek podobnych i co się w tej mierze u nas dzieje. Ja tedy należę do tych, przeciw którym właśnie klerykalni protestowali.

Marszałek: P. kanclerz ma głos.

Kanclerz książę Bismark: Pan mowca w tej bliskości nawet wielką posiada biegłość w niezrozumieniu mnie. Nie powiedziałem nic podobnego.

Marszałek: Przechodzę do głosowania; od czytania motywów uwolnicie mnie zapewne, są one odrukowane w nr. 20. (Przyzwolenie).

Wniosek posła doktora Żółtowskiego i towarzyszów żąda:

Izba posłów uchwala oświadczyć:

1) że nie należy do kompetencyi parlamentu państwa niemieckiego wcielać dawniejsze polskie ziemie, stojące pod panowaniem pruskiem, do państwa niemieckiego a konsekwentnie

2) przyjąć ponieważ słowa: „Prusy z Lauenburgiem“ i „Bawarya“ słowa: „z wykluczeniem stojących pod panowaniem pruskiem ziem polskich.“

Tych panów, co przyłączają się do tego wniosku posła Dra Żółtowskiego i towarzyszów, proszę, aby powstali. (Nastąpiło to.)

Wniosek posłom w mniejszości.

Wiedeń 18 kwietnia. Izba deputowanych odbyła dzisiaj pierwsze po świętach a z porządku trzydzieste pierwsze posiedzenie. Na porządku dziennym był najprzód wybór sekretarzy. Rezultat głosowania ogłoszonym zostanie jutro. Drugim przedmiotem było sprawozdanie komisyi rekrutacyjnej o wyborze osobnej komisyi z 15tu członków, która ma wziąć pod rozwagę sankcyonowaną ustawę o obronie krajowej dla Tyrolu i Vorarlbergu. Sprawozdawca dep. Seidel wniósł, aby wybrać wspomnianą komisyę.

Dr Smolka, jako sprawozdawca mniejszości, ograniczył się w przemówieniu swojem tylko na wykazaniu, że wydziałowi nie przysługuje prawo zaproponować ..., zwrócił uwagę na to, w jaki sposób ustawa ta przyszła do skutku. W końcu wniósł przejście nad tym przedmiotem do porządku dziennego.

Dep. hr. Kotz przemawiał przeciw wnioskowi mniejszości, Dr Sturm zaś zbijał tylko formalne zarzuty Dra Smolki. Utrzymywał on, że sejm nie może sam rozstrzygać co do konstytucyjnego sposobu ogłaszania ustaw odrębnych. Ze stanowiska odpowiedzialności ministrów jedynie tylko Rada państwa kompetentną jest rozstrzygać, jeśli ustawa krajowa przedłożona przez ministerstwo do sankcyonowania nie zgadza się z uchwałą sejmową. Dep. Dr Oeltz, przemawiał również przeciw wnioskowi wydziału rekrutacyjnego.

Po przemówieniu końcowem obudwu sprawozdawców, podczas którego sprawozdawca większości szczególnie wystąpił przeciw uwadze, iż ustawa w mowie będąca ludność Tyrolu i Vorarlberga [illegible], przyjęto podczas głosowania wniosek większości.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek o rewizyi ustawy prasowej. Wnioskodawca dep. Fux uzasadnił go w krótkiem przemówieniu. Mowca wskazał tylko, że dzienniki wszystkich stronnictw oświadczyły się za rewizyą ustawy prasowej, której niedostatkom koniecznie trzeba zaradzić. Rozumie się samo przez się, iż pragnie on rewizyi ustawy prasowej tylko w tym kierunku, aby ludności podawać chleb duchowy taniej, niż to do dziś dnia dzieje się z powodów fiskalnych. Prasa powinna być stróżem wolności i niezmordowanie budzić winna prawdziwą miłość ojczyzny, dla tego usunąć trzeba wszystko, co takową krępuje.

Wniosek Dra Fuxa i towarzyszy przyjęto.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego była ustawa notaryalna. Na wniosek dep. Mendego zgodzono się na traktowanie tego przedmiotu w sposób uproszczony, tj. aby odnośne wnioski z góry zapowiedzieć i poddać pod dyskusyę tylko te paragrafy, do których zgłoszone zostały poprawki.

W końcu wniósł prezes Izby, aby posiedzenie odroczyć do drugiego dnia. Wniosek ten przyjęto, a ustawa notaryalna ma być zamieszczoną jutro na porządku dziennym.

— Komisya skarbowa, jak donosiliśmy, odbyła d. 15 b. m. pierwsze posiedzenie po świętach. Obradowano najpierw nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia. Wszystkie wnioski rządowe przyjęto prawie bez zmiany, a między innemi także rezolucyę: wzywa się rząd, aby zwrócił szczególniejszą uwagę na tworzenie zakładów naukowych dla dziewcząt starszych, któreby chciały większe nabyć wykształcenie, niż w szkołach okręgowych.

W niedzielę prowadzono też same obrady dalej. Sprawozdawca wyraził ubolewanie, że ministerstwo cofnęło przedłożenia o ustawodawstwie uniwersytetów, a tak, sprawa tak ważna nie będzie załatwioną podczas obecnéj sesyi. Na wniosek sprawozdawcy przyjęto rezolucyę ubolewanie to wyrażającą. Na zapytanie Dra Kurandy, dlaczego rząd cofnął to przedłożenie, odpowiedział minister wyznań i oświecenia, że stało się to dla tego, iż opinia publiczna wyraziła się o tym elaboracie niekorzystnie; aby go więc na nowo zredagować, zamierza zwołać komisyę osobną i starać się będzie jeszcze podczas bieżącej sesyi projekt ten przedłożyć Izbie.

W poniedziałek uchwalono subwencye dla konserwatoryum muzycznego w Wiedniu i Pradze, oraz wiele pozycyj na utrzymanie rozmaitych szkół a wszystko po większej części zgodnie z wnioskami rządowemi.

— N. Pan udzielił burmistrzowi m. Trydentu Janowi Ciani godność barona, kierownikowi zaś ekspozytury namiestnictwa tamże Hieronimowi Alezani krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Królestwo Polskie.

Donosiliśmy o zwinięciu Komitetu urządzającego. Uroczyste zamknięcie Komitetu nastąpiło 12go kwietnia po wysłuchaniu ukazu zwijającego tę instytucyę, a przez podpisanie protokułu o ustaniu czynności. Następnie członkowie Komitetu udali się do katedry prawosławnej, gdzie archirej Joanicyusz miał do nich mowę, w której wynurzył zebranym w cerkwi członkom Komitetu podziękowanie za działalność w kraju.

Komitet urządzający był instytucyą tak potężnego znaczenia, że car znosząc ją wydał imienne reskrypta i nagrody dla wszystkich członków Komitetu. Polityczną doniosłość posiada jeden tylko reskrypt wydany na imię namiestnika Królestwa hr. Berga, dla tego też podajemy go w całości.

Hrabio Teodorze Teodorowiczu. Po przywróceniu w Królestwie Polskiem porządku, naruszonego wypadkami 1863 roku, uznałem za niezbędne przedsięwziąć względem tego kraju szereg środków organicznych, celem ogólnym których miało być zaprowadzenie w nim trwałej organizacyi i zabezpieczenie regularnego jego rozwoju, zgodnie z prawdziwemi jego potrzebami i korzyściami, i jednocześnie zupełne zlanie organiczne tej części państwa z innemi jego częściami. Ukazy Moje z 19go lutego 1864, o urządzeniu włościan i o urządzeniu gmin wiejskich, dały początek tym środkom reorganizacyjnym. Z powodu szczególnej doniosłości tych postanowień i z powodu nadzwyczajnych okoliczności, w których znajdowało się wówczas Królestwo, uznałem za stosowne powierzyć wyższy kierunek wszystkich spraw dotyczących urządzenia włościan i zarządu wiejskiego w tym kraju, utworzonemu ukazem z tejże daty 19go lutego, Komitetowi Urządzającemu w Królestwie Polskiem, przyczem, ze względu na nadane tej instytucyi tymczasowej rozległe prawa, oraz ważne i bardzo trudne obowiązki, powierzyłem wam prezydencyę w niej. Z następstwem czasu, zakres działalności Komitetu Urządzającego został znacznie rozszerzony, zarówno w skutek udziału jego w opracowaniu innych najbardziej ważnych środków i wewprowadzeniu takowych w wykonanie, jak i z powodu skoncentrowania w nim znacznej części obowiązków, które należały do zwiniętych ukazami z 10go marca i 3go czewca 1867 roku Rady Stanu i Rady administracyjnej Królestwa. Nadto, przy najbliższym spółudziale Komitetu Urządzającego, urzeczywistnione zostały, w wskazanym przezemnie porządku, środki co do zreorganizowania wszystkich gałęzi zarządu w Królestwie. Ta działalność różnostronna, bardzo rozległa, dokonaną została przez Komitet Urządzający z jak największą gorliwością i ze znakomitem powodzeniem. Urządzenie włościan doprowadzone zostało do zupełnego skutku i przekonywam się ze szczególnem zadowoleniem, że pomyślność tej licznej klasy ludności, która była przedmiotem najszczerszych życzeń Moich, została zapewniona w sposób trwały. Jednocześnie z tem, zarząd gminny urządzony został ze wszech miar regularnie, i utrwalając się stopniowo, zdołał wykazać prawdziwy pożytek tej nowej instytucyi i zupełną jej zgodność z szczególnemi miejscowemi warunkami kraju. Przedsięwzięte, w wykonaniu moich wskazań, reformy wszystkich gałęzi administracyi, przywiedzione zostały również do zupełnego ukończenia; wszystkie samoistne zarządy centralne, jakie istniały w Królestwie, zostały stopniowo zwinięte i wszystkie części zarządu otrzymały zgodną z prawami ogólnemi organizacyę gubernialną, z poddaniem ich pod kierunek bezpośredni właściwych ministerstw. Uwieńczeniem tych środków ma być przyszła reorganizacya sądownictwa, urzeczywistnienie której należeć powinno, podług ogólnego trybu, do bezpośrednich obowiązków i starań ministerstwa sprawiedliwości. W ten sposób, zarówno zadanie główne, powierzone przeze mnie Komitetowi Urządzającemu, przy uorganizowaniu go, jak i późniejsze jego obowiązki, do których był on następnie powołany, wykonane zostały obecnie przez niego w zupełności, w skutek czego ukazem, wydanym 23go marca r. b. do Senatu Rządzącego, rozkazałem zwinąć ten Komitet. Oceniając ważne zasługi państwowe, położone przez tę instytucyę tymczasową, która pozostawała, w ciągu siedmioletniej, swej płodnej działalności pod najbliższym i światłym waszym kierunkiem, mam sobie za miły obowiązek i poczytuję sobie za prawdziwą przyjemność, wynurzyć wam w szczególności moją jak najgłębszą wdzięczność serdeczną za tę gorącą gorliwość, jaką okazaliście i tym razem w niezachwianem dążeniu do urzeczywistnienia wszystkich moich widoków, i wskazań, skierowanych do pomyślności i do prawdziwych korzyści powierzonego wam kraju, i w jak najgorliwszej nieustannej o to troskliwości. Znakomite zasługi, któremi odznaczyliście znowu waszą długoletnią i ze wszech miar zaszczytną służbę tronowi i ojczyźnie, pozostaną w tym wypadku dla tego szczególnej pamiętnemi na zawsze, że utrwalenie w Królestwie Polskiem ogólnych warunków organizacyi państwa i życia społecznego, do którego miniona wasza działalność siedmioletnia tak znacznie przyczyniła się, stanowi główną i niezbędną potrzebę jedności państwowej. Jestem mocno przekonany, że idąc i nadal po wskazanej przeze mnie drodze z takąż czujną troskliwością, będziecie mieć stale na widoku niezmienność moich zamiarów co do zupełnego zlania Królestwa Polskiego z innemi częściami państwa, i dążyć nieustannie do utrwalenia środków przedsięwziętych już w tymże duchu, czuwając troskliwie nad dalszym ich rozwojem w tymże kierunku, dacie nowe dowody wysoko cenionej przeze mnie przychylności waszej do tronu i ojczyzny.

Ze szczególną dla was łaską, pozostaję na zawsze niezmiennie dla was życzliwy.

Na orginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

W St Petersburgu 30 marca (11 kwietnia) 1871.

Aleksander.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Kiedy już wycieczki załogi paryskiej wykonane w dniach 21 i 22 grudnia jako odbicie działań jenerała Faidherba, dążącego, jak mniemano, na odsiecz Paryżowi, odparte zostały, armia północna rozpoczęła dopiero akcyę, a raczej była do niej zmuszoną. W d. 23 grudnia wydał jenerał Manteuffel w pobliżu Amiens armii północnej pod rozkazami jenerała Faidherba bitwę, w której ze strony pruskiej brały udział, korpusy 1szy i 8my, ze strony francuskiej 22 i 23ci. Armia francuska zajmowała dogodne stanowiska nad rzeką Sommą między Daours a Conty, w Corbie i wsiach rozrzuconych wzdłuż lewego brzegu małego strumienia zwanego Hallue. Obrała ona za plac boju wyżyny otaczające lewy jego brzeg, pozostawiając dolinę nieprzyjacielowi, który idąc z Amiens miał na nią uderzyć debuszując z prawego brzegu.

Jenerał Faidherbe nakazał wojsku lekki tylko stawiać opór tyralierski we wsiach, i cofnąć się następnie w tył na pozycye dominujące. Rozkaz ten był wykonany z precyzyą i około godziny 11ej obie armie znalazły się wobec siebie, rodzielone ciasną lecz bagnistą doliną, strzelając przez dachy domów z obu stron z blisko 80 dział.

Około godziny 3ej. gdy ogień artyleryjski obustronnle zwolniał, wydał jenerał Faidherbe rozkaz piechocie na całej linii uderzenia na nieprzyjaciela, celem wyparcia go ze wsi w tylne pozycye. Na krańcu lewego skrzydła, dywizya jenerała Bessola Pont Noyelles i Querrieux, dywizya jenerała Monlaca wzięła Daours i Vecquemont, dywizya jenerała Robina (północna gwardya ruchoma) weszła do wsi Béhancourt. Zresztą dywizya jenerała Derroya na prawem skrzydle wzięła wsie Bavelincourt i Prehencourt, ścigając nieprzyjaciela.

Około godziny 5tej Francuzi wszędzie mieli przewagę, lecz gdy nadeszła noc Prusacy zajęli bez walki Daours, Querrieux i Béhancourt. Wojska francuskie wróciwszy na dawne swoje pozycye przepędziły tam noc i pozostały aż do 2giej po południu w d. 24tym, poczem armia francuska cofnęła się bez pogoni między Corbie i Albert.

Straty z obu stron wypadły znaczne. Francuzi mieli przeszło 200 zabitych, blisko 1,200 rannych i 1,000 dostało się do niewoli; liczba zabitych i rannych Prusaków nie była mniejszą.

Zwycięztwo w tej bitwie, należącej do znaczniejszych w drugim peryodzie wojny, to jest od klęski Sedańskiej, przypisywały sobie jak zwykle, i jedna i druga z stron walecząc. Zwycięstwa właściwego doraźnie nie było, była to partya nierozegrana, lecz zawsze korzystniejsza w przyszłości dla tego, kto większą posiadał stawkę.

Zadziwiało od dawna, że Prusacy którzy tylokrotnie grozili, a nawet oznaczali już niejeden termin rozpoczęcia bombardowania Paryża, ociągali się do nieskończoności z tym stanowczym krokiem. Zwłoka ta dla nieświadomych trudności tego olbrzymiego zadania niewytłomaczona, utwierdzała w rozpowszechnionem przypuszczeniu, podzielanem nawet przez ludzi fachowych, że bombardowanie Paryżowi szkodzić nie może. Nikt nie liczył na to, aby działa pruskie miały nieznaną dotąd w dziejach wojny doniosłość, nikt nie dopuszczał, aby w pełnym ducha wojennego Paryżu bomby taki szerzyły popłoch.

Prusacy rozpoczęli w d. 27 grudnia jakby na próbę ostrzeliwanie oszańcowanej góry Avron. Góra ta ma 350 stóp wysokości i leży o ¼ mili od fortu Rosny. Stanowiska pruskie pod Maison blanche i Ville Evrart znajdowały się w doniosłości ognia z Mont Avron i z tamtąd to bateryе francuzkie podczas ostatniej wycieczki ogromną oblegającym wyrządzały szkodę. Prusacy rozpoczynając bombardowanie ważnego tego punktu, byli pewni że znajdą olbrzymi opór, że jeżeli go zdobędą, to po długiej, strasznej walce artyleryjskiej, która im tę nader ważną zdobycz, drogo okupić każe. Tymczasem od samego prawie początku działa baterуj francuskich milczały. I nie mogło być inaczej gdyż załoga francuska zagwoździwszy działa wyniosła się z tamtąd cichaczem. W d. 29 grudnia zajęło wojsko z 12go korpusu (saskiego) Mont Avron, znalazłszy tam wielkie zapasy artyleryjskie. Odtąd mając już klucz fortyfikacyj wschodnich w swych rękach, Prusacy nader łatwą tą zdobyczą nabrali otuchy, że kiedy Francuzi ważną tę pozycyę prawie bez wystrzału na łup im rzucili, i dalsze regularne bombardowanie osiągnąć może pożądany skutek. Niedługo też potem rozpoczęto z całą grozą bombardowanie fortów i samego Paryża.

W tym samym dniu, gdy rozpoczynano bombardowanie Mont Avron, stoczone zostały walki pod St. Quentin między oddziałami 3go pułku piechoty hanowerskiej i francuską gwardyą narodową, oraz pod Montoire między oddziałem 10 korpusu pod wodzą podpułkownika Boltensteina i oddziałami armii francuskiej Chanzego. W d. 28 zaś zetknęły się pod Longpré oddziały 8 korpusu pruskiego pod dowództwem pułkownika Pestla z gwardyami ruchomemi 23go korpusu francuskiego, gdzie przyszło do żwawej utarczki, a w d. 30 walczono pod Souchez, gdzie ze strony pruskiej czynną była ruchoma kolumna z 1szej dywizyi kawaleryi pruskiej pułkownika Witticha, a ze strony francuskiej gwardye ruchome.

Ostatni dzień roku, którego druga połowa tak złowrogiemi dla ludzkości odznaczała się wypadkami, zakończył się wyprawą z Rouen, przedsięwziętą przez jenerała Manteuffla 5ciu batalionami 1ej dywizyi, dowodzonemi przez jenerała Bentheim, na lewy brzeg Sekwany przeciw skoncentrowanym siłom francuzkim pod dowództwem jenerała Roye, wysuniętym w okolicy Brias do Montinaux i Grand Couronne.

Pod Grande Couronne przyszło do starcia, w którem Francuzi zostali częścią rozproszeni, częścią wparci do obronnego zamku Robert-le-Diable, wziętego później szturmem przez wojsko niemieckie, przyczem znaczna ilość obostronnie poległa, a 100 żołnierzy i oficerów francuzkich dostało się do niewoli.

Równocześnie stoczoną została w stronie południowej Paryża między 20 dywizyą 10go korpusu pruskiego i 15 korpusem francuzkim z armii jenerała Chanzego potyczka pod Vendome. Francuzi w przeważnej byli sile i uderzywszy pod wodzą jenerała Jouffroy na dywizyę jenerała Lüderitza, odparli ją na lewy brzeg Loiru; później jednak Lüderitz wziął inicyatywę w ataku i zdobył 4 działa.

W dniu 31 grudnia zaszła także utarczka forpocztowa pod Bavillard w pobliżu Belfortu i potyczka pod Bonny w departamencie Loiret między brygadą heską jenerała Ranzau i oddziałami 22go korpusu francuzkiego pod jenerałem Lecointe.

Z końcem roku niespodziewali się jeszcze sami nawet Prusacy rychłego zakończenia wojny. Rezultat był prawie już niewątpliwy, lecz termin jego mógł się jeszcze dość długo przeciągnąć. Paryż, jak zrazu same francuzkie dzienniki twierdziły, zaopatrzony był tylko na 2 miesiące w żywność. Zamknięcie Paryża trwało jednak już półczwarta miesiąca a jeszcze 2 milionowa ludność stolicy nie zdawała się być bliską ogłodzenia. Przypuszczano jakieś tajemne komunikacye stolicy z krajem, które myliły czujne oko oblegających. Rzecz jednak była

---

Więc do ksiąg najstarszych nie zaglądano nawet, w klasztorze znaleziono gotowe odpisy. Niektórych nie zdołano odszukać w księgach, więc orzeczono: nie odszukaliśmy ich, ale one tam przecie muszą kędyś być! Drugie odszukano, ale nie w księgach starych lecz nowych, bo nawer pod rokiem 1860; co wielką różnicą.

W końcu z „Dodatku do gazety lwowskiej“ uczyniono rzadkość niezwykłą: kruka białego! chociaż dla ogłoszeń urzędowych gazetę tę gwoli ogłoszeniom urzędowym trzymają miasta wszystkie i miasteczka i sądy i powiaty!

Słowa niniejsze nie ubliżają p. Wolańskiemu i pracy jego, na której najprzód poznał się p. Sartyni, przyjmując do dziennika rządowego. P. Wolańskiego zasługa, krom zbierania i ogłoszenia przywilejów, jest jeszcze większą, bo obok łaciny załączał przekład polski, tj. z prawnictwem i dziejami narodu zapoznawał ludzi nieumiejących po łacinie!... z rąk uczonych samolubów wyrywał przywilej wiedzy narodowej!

Lecz do rzeczy!

Kodeks dyplomatyczny!... po łacinie! Każdy kawałek poczyna się od: *Nos rex*, albo *Nos... judex. Nos... palatinus...* itp., to nie żarty! Co tam musi bydź za mądrość! co za ważność do dziejów narodu.

Zwolna wyobraźnio, zwolna!! Każdy woźny sądowy, grodzki czy ziemski, gdy go w. sędzia lub burgrabia powołał do tej godności, otrzymał dyplom nominacyjny w imię króla Jmci, więc poczynający się od słów: *Nos... np. Sigismundus Rex Poloniae, Magnus dux Lithvaniae* itd.. A na woźnych brano zwykle ludzi od pługa, wieśniaków, chłopów z przydomkiem *„laboriosus, honestus“*: pracowity, uczciwy... Rzadko bywał *„providus“* opatrzny, a nader rzadko: *nobilis generosus* szlachetnie urodzony.

Pozew też każdy, który woźny wydobył z torby swej borsuczej, oddając stronie albo trwożliwie wygłaszając z konopi lub kukurudzy... zaczynał się od wyrazów: *Nos... rex Poloniae...* itd.

Przecież nie ten tytuł urzędowy jeno treść znamionuje ważność pisma... I wcale nie ma się czego rozbijać za dokumentami mniej ważnemi acz pochodzącemi z kancelaryi nadwornej, skoro w księgach sądów niższych nieczytane, niegłoszone butwieją zapiski życia i obyczaju narodowego, materyały ważności niepośledniej.

Pisma urzędowe zawsze i wszędzie mają postać odpowiednią rozwojowi prawnictwa wieku swego, tok myśli podobnej i wysłowienie podobne w jednem jako i w drugiem. Na cóż więc to powtarzanie słów bezużyteczne w każdym wypisku z osobna?...

Owe łacińskie nazwy lasów i borów, przylasków, krzaków i łęgów itp. powtarzają się w każdej ugodzie kupna równie jak w nadaniach dzierżaw czasowych i wieczystych. Ponieważ one *„angariae et praeangariae“*, mimo powtarzań bezustannych w kodeksach, pozostaną li tylko służebnictwem poddańczem „podwody i powozy“, nie ma tego co powtarzać, zwłaszcza przy lada kupnie lub przedaży wioski jakiej...

Chyba dla większej powagi kodeksowej! Wtedy uszłaby nawet uwaga naukowa np. o „krowach sprzężonych“, w jaką w uniesieniu kodeksowem popadło wydawnictwo Długosza w Krakowie, czytając: „krowie sprzęże“, zamiast „kromie (tj. okrom, prócz) sprzęży.“ Kosztował ten figiel złotych reńskich kilkadziesiąt i krwie nadpsucia nie mało!... Godziłoby się hamować zapał kodeksowy, boć to koń bystry.

Kodeks dyplomatyczny wieków minionych powinien być tem, czem jest obecnie: Zbiorem dowodów ostatecznych odnośnych do dziejów. Dowody wykazując dzieje z zestawieniem osób, miejsca i czasu, nabierają znamion pisma zwanego *dyplomem* lub *dokumentem.* Takiemi są owe: *Blaubuchy — Rothebuchy* itp. — Treść nie dziejowa, o tyle tylko zasługuje na uwzględnienie, o ile wyjaśnia czas i miejsce istnienia lub pobytu osób dziejowych, albo o ile rzuca światło na rozwój nauk lub obyczaj.

Przedewszystkiem jednak „kodeks dziejowy dyplomatyczny“ ma być niejako zakonem dat, t. j. dowodem ostatecznym istnienia osób w czasie i miejscu....

Tego żąda nauka, tego żądają pisarze, którzy czerpią z kodeksów jako źródeł ostatecznych; boć to jest znamieniem wielkouczonności dziejowej.

Niestety!... kodeksa — wcale nie są nieomylnemi!... wie o tem każdy, kto w nich szuka poparcia!...

Tom IIgi wydawnictwa rzeczonego, acz przyobleczon w poważną togę kodeksu, też nie jest nieomylnym!...

— Zaraz na str. 4 umieszczona nota: że wieś Głuchowice jest niejako pieleszą hrabiów Gołuchowskich!...

Tymczasem wieś Głuchowice wcale często przychodzi w najstarszych księgach grodu lwowskiego, a zawsze jako Głuchowice, a nawet tam stoi najwyraźniej: że „Hłuchowice“ dzierżawę Charzewskiego najeżdża Klemens dzierżawca Gaju.... L. II p. 135... Hłuchowic — Głuchowic pierwosłowem jest „głuch, głuchy“ a zważając dawność osady, nazwa pochodzi od ptastwa „głuchego“, jako też od kniei pochodzą niedalekie: Gaj, Zubrze, Żurawniki, Czyżyków, Sokolniki, Kulików, Kozielniki, Podborce, Wołków itd.... Lecz dla komplementu „Głuchy“ przeistoczon w „Gołego!“ — Trzymanie się drogi wytyczonej wydawnictwu tj. czytanie i wydawanie ksiąg grodzkich a nie odpisów i przedruków — byłoby zapobiegło dorywczości pochlebczej, która ubliża kodyfikatorstwu! — a lekce cięży na wadze komplementu!...

— ....str. 65 — opiewa Swidrygałła rządcą czy starostą na Żydaczowie r. 1415. — Dzieje zaś wykazują, że od r. 1409 do 1418 Swidrygałł był w więzieniu u Witołda, — nie mógł więc rządzić Żydaczowem.

Będzie to gruba myłka w czytaniu! — Jeżeli ją wyczytano z oryginału, toć to rzecz smutna!.... jeżeli z odpisu, to odpis nie wiele wart. Zawsze kodyfikacya nie tęga! —

— Najgorzej zaś str. 24 — z tą notą: Że Jadwiga 1386 r. 20 marca przybyła do Lwowa!... Są tego dowody w archiwum miasta Lwowa.

Zamiast noty dorywczej, powtórzonej wedle kronikarza, można było sprawdzić datę; jeżeli od kogo to od kodeksu dyplomatycznego odwołującego się na gród lwowski, wydanego we Lwowie, można się było spodziewać ustalenia daty. Bo któż ją ustali: powieściopisarze?... czy korespondenci ze wsi?...

— Nawet z ksiąg nowszych wypisy są błędne — mimo, że księgi pisane nietylko czytelnie lecz nawet ozdobnie! —

I tak str. 101 — *Oblata* z r. 1760... W księdze grodzkiej najwyraźniej stoi: *potissimum tamen omnipotenti Deo....* Czemuż urobiono z tego: *potissimum trino omnipotenti Deo....* Zdradza to nieświadomość mowy prawniczej ówczesnej!... dla kodyfikatora grzech wielki!...

Pomijając myłki i błędy drobniejsze w odczytaniu skróceń, wytknąć wypada w tejże *oblacie* błędy gramatyczne np. ma być *illis* nie *ipsis canonicis in ipsis fluvijs....* Mianowicie zaś przy wyrazie *theloneum* razi umieszczone (sic!) znak zadziwienia. *Theloneum* znaczy cło; cóż w tem dziwnego?...

Dziwniejsze, że pismo to, przedrukowane z dzieła p. Stadnickiego, w przedruku utraciło jeszcze.... Lecz za to kodeks uzyskał wiele stwierdzeń królów późniejszych, jakby to należało do wieków najdawniejszych! — Takim sposobem łatwo zapełnić tom cały drukując nadania Jagiellonów ze stwierdzeniami królów aż do Stanisława Augusta!...

Rusini zwią to... *ne wełykim kosztom!*

Czem poźniejsza Oblata tem niedokładniejsza. Bo dodać jeszcze wypada: że pisarzom kancelaryi nadwornej przy zatwierdzeniu praw chodziło o opłatę nie o dokładność, mianowicie w czasach późniejszych. Oryginałów czytać nie lubili, przenosząc odpisy. W St. Sączu jest przywilej, którego odpis mylny za Wazów stwierdzano aż do Stan. Augusta — mimo że oryginał istnieje. Kaźmierza Jagiełłowica przemylono na Kaźmierza Wielkiego. — A ta nota o powiecie przemyskim zamiast przemyślańskim!... tać ona uchybia już nawet galicyjskim geografom!...

Nie mniej niedorzeczną jest uwaga o Klusie, że to znaczy Miklus — skoro do znudzenia często w księgach grodzkich przychodzi on *subpincerna* Nicolaus Klus de Wyżniany i Jakub Klus de Solowa....

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

naturalną; zapasy żywności nagromadzone były przed obsaczeniem miasta w wielkich ilościach; ludność okoliczna chroniąc się przed nieprzyjacielem do stolicy sprowadzała z sobą cały swój dobytek, a zresztą ludność miejska w miesiącach jesiennych wylegała na przestrzeni dzielącej oba wojska, uprawnej jarzynami i zaopatrywała się w nie. Nieprzyjaciel strzelał zrazu do ludzi wykopujących jarzyny, lecz później gdy mu dostarczać poczęto dzienniki paryzkie, za których każdy numer płacono po stronie pruskiej po napoleondorze, zaczęto patrzeć przez szpary na te wycieczki gospodarcze z miasta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 kwietnia. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w tym miesiącu dwa posiedzenia. Na pierwszem d. 4 b. m. Dr Sciborowski lekarz ordynujący w Szczawnicy, odczytał uwagi swoje nad wspomnionem zdrojowiskiem, a zwłaszcza zastanawiał się nad ostatnią porą zdrojową.

Poczem Dr Oettinger lekarz szpitala starozakonnych, podał wiadomość o przypadkach duszycy (tyfusu) leczonych pod jego kierunkiem, a Dr Korczyński lekarz ordyn. szpitala S. Łazarza, mówił o ważniejszych przypadkach chorób wewnętrznych tamże leczonych.

Na drugiem posiedzeniu odbytem d. 18 b. m. Dr Obaliński przedstawił dwoje chorych wyleczonych w szpitalu S. Łazarza: kobietę z wrzodem goleni wygojonym w ciągu trzech tygodni za pomocą przeszczepienia naskórka, i mężczyznę ze złamaniem kości udowej. Następnie Dr Blumenstok przedstawił podanie, które w sprawie lekarzy sądowych do Ministeryum sprawiedliwości ma być przesłanem, oraz podał wniosek, aby w porozumieniu z Towarzystwem lekarzy galicyjskich udać się do Rady zdrowia krajowej z prośbą o podawanie protokółów posiedzeń do wiadomości publicznej za pośrednictwem czasopism krajowych. Wreszcie Dr Oettinger podał wiadomość o sposobie, jakim duszyca szerzyła się na Kazimierzu, wybuchnąwszy pierwotnie w domu pod L. 17, w którym 10 osób w tej chorobę popadło.

— Dziś po nabożeństwie żałobnem w kościele P. Maryi, podczas którego ks. Kwieciński przemówił nad ciałem ś. p. pułkownika Salezego Gawrońskiego, odprowadzono zwłoki jego na cmentarz. Wiarus, którego chłopięce dłonie witały w Krakowie Kościuszkę, a niedościgły zapał spełnił rozkaz Poniatowskiego, podążył tam, gdzie oddawna już spoczywają jego towarzysze broni. A użyliśmy tu wyrazu „wiarus", bo Gawroński był właśnie żołnierzem polskim z tej epoki, w której tak słusznie wojsko nasze nazywano „wiarą". W Bogu nadzieja, że składając do grobu żołnierza, nie pochowaliśmy z nim razem tej chlubnej a narodowej nazwy.

— Jutro o 6ej wieczorem odbędzie się posiedzenie komisyi [illegible] pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dr Dietla.

— Donieśliśmy wczoraj o znalezieniu w piątek w nocy w Drogini pod Myślenicami w rzece Rabie zwłok mężczyzny w czarnej odzieży i w kapeluszu cylindrowym. Domyślano się zaraz, że są to zwłoki Feliksa Skołyszewskiego, byłego urzędnika Magistratu krakowskiego, który w piątek zniknął z domu, jak o tem onegdaj nadmieniliśmy. Rzeczywiście, sprawdzono wczoraj tożsamość osoby, a komisya sądowo-lekarska przekonała się, że śmierć nastąpiła przez utonięcie, jakkolwiek woda w Rabie nie dochodziła kolan, spowodowane zaś było chwilowem obłędem. Trup leżał w wodzie w kapeluszu na głowie i w całem ubraniu z zegarkiem w kieszeni i kilkoma reńskiemi. Zmarły liczył lat 51, zostawił żonę i dwoje małych dzieci.

— W przyszłą sobotę (22 b. m.) daną będzie po raz pierwszy na scenie naszej komedya w 4 aktach W. Sardou: *Fernanda* na korzyść zasłużonej artystki tutejszej p. Parżnickiej. Jest to jeden z celniejszych utworów rozgłośnego komedyopisarza francuskiego, który hr. Wincenty Dobrowski przełożył na język polski. Wszelkie przeto względy dają rękojmię licznego zebrania się publiczności na sobotniem przedstawieniu.

— *Unia* zamieszcza list z Wiednia, który jej donosi o nominacyi p. Grocholskiego, jako o „jedynym z faktów przez wiedeńskiego jej korespondenta zapowiedzianych od dawna". *Unia* ma krótką pamięć. W numerze bowiem swoim z d. 14 marca powtarzając telegram *Czasu* o mającej nastąpić nominacyi p. Grocholskiego, dodała: „Zdaniem naszem jest z pewnością przedwczesny telegram *Czasu*". Na ten znak zapytania odpowiedziała jej *Gazeta Wiedeńska* d. 16 kwietnia.

— **Nowy Sącz** 15go kwietnia.

(X. Y.) Są pewne wydarzenia, które wywierają na umysły [illegible] wpływ, działają przykładem i zachętą. Zarówno w złem jak dobrem daje się to spostrzegać. Widząc takie rezultata, łatwo powstaje wiara w tajemne siły, a wydarzenia takie zowią epidemią. Przykład podobny widzieliśmy w Starym Sączu. Dnia 29 z. m. powiesił się kuśnierz, który nie mógł przeżyć nieznacznej straty na kożuchach, a podobno gderania w domu z tego powodu. Zachęcony tak łatwym sposobem zakończenia ziemskiej pielgrzymki [illegible]

[illegible]

— Paryż [illegible] *Komuna*:

„Komuna Paryża mianowała polaka plac-komendantem tego miasta. Uważam za obowiązek patryotyczny oświadczyć: że Polacy żadnej solidarności nie biorą w postępowaniu jednego z nich, który tak niegodnie nadużywa gościnności francuskiej przyjmując to stanowisko; że się brzydzą despotyzmem czy to monarchicznym czy republikańskim lub socyalistów; że ich sprawa święta nie ma nic wspólnego z niedorzecznemi utopiami, terroryzmem i rewolucyami, które pięknując rewolucye paryzką, wymierzoną przeciw rządowi przez wolnemi wyborami powołanemu przez naród francuzki, [illegible] jest *sprawą porządku, prawa i wolności*; wreszcie,

że nowy plac-komendant Paryża nie był wybrany naczelnikiem ostatniego polskiego powstania, jako *Komuna* błędnie twierdzi.

Prawda przedewszystkiem, niech każdy za swoją czynność będzie odpowiedzialnym.

Villa Broelberg pod Zurychem 14 kwietnia 1871.

Hr. Władysław Plater.

— Komuna paryska wydała następującą pełną zmyśleń odezwę z powodu zarzutów, jakie ją spotkały, że powołała nieznanego Paryżowi cudzoziemca na dowódzcę sił zbrojnych:

„Obywatele! Dowiadujemy się o szerzących się w gwardyi narodowej niepokojach z powodu obywatela Dąbrowskiego mianowanego komendantem placu. Zarzucają mu, że jest cudzoziemcem i nieznanym ludności paryskiej. Rzeczywiście, obywatel Dąbrowski jest Polakiem. Został wybrany naczelnym dowódzcą ostatniego powstania polskiego i stawiał czoło armii rosyjskiej przez kilka miesięcy. Był jenerałem pod wodzą Garibaldego, który go cenił wysoko. Skoro tylko Garibaldi został komendantem armii Wogezów, pierwszem staraniem jego było zażądać udziału obywatela Dąbrowskiego. Trochu odmówił mu pozwolenia wyjazdu z Paryża, i kazał go nawet uwięzić. Obywatel Dąbrowski odbył również wojnę kaukaską, gdzie bronił, jak tutaj, niepodległości narodowej, zagrożonej przez [illegible] nieprzyjaciela. Jenerał Dąbrowski jest [illegible] wojny i żołnierzem poświęconym rzeczypospolitej uniwersalnej.

Komisya wykonawcza Komuny."

— Dziennik *La Vérité* zamieścił tak następujący list o Dąbrowskim:

„Panie Redaktorze! Znachodzę w *La Vérité* z dnia 10 kwietnia artykuł, w którym powiedziano: „Obywatel Dąbrowski, któremu dostała się spuścizna po obywatelu Bergerecie, nie należy do narodu polskiego, ale do narodu rosyjskiego... i że Polacy przebywający w Paryżu nie uważają go za współrodaka." Fakt jest prawdziwym. Jakkolwiek pp. Jarosław i Teofil Dąbrowscy są w istocie pochodzenia polskiego, ale od lat blisko czterech oddzielili się od wspólnictwa z emigracyą polską i nie są przez nią uważani za naszych rodaków. Dodaję nadto, że wszystkie emigracye polskie od 1831 aż do 1864 r. nałożyły sobie prawo, zabraniające im mięszać się do spraw wewnętrznych kraju, który im udziela gościnności. Przeto zgwałcenie jawne tego prawa równa się wyparciu się pochodzenia polskiego. Racz Pan przyjąć i t. d.

Paryż 9 kwietnia 1871 r.

J. Odrowąż
emigrant polski.

W tej samej sprawie pisze *Mot d'ordre*:

„Jeżeli Dąbrowski nie jest, jak nam zarzucają, Polakiem, ale Rosyaninem. Jeden Polak donosi, że Dąbrowski był kapitanem armii rosyjskiej. Inny Polak, który zna osobiście następcę jenerała Bergereta, mówi nam, że obywatel Jarosław Dąbrowski nie mógł brać udziału w ostatniem powstaniu swego kraju, gdyż więziony podczas całej kampanii w cytadeli warszawskiej, a następnie wywieziony na Sybir, zawdzięczał tylko ucieczce możność powrotu do Paryża."

— Redakcya *Tygodnika Illustrowanego* ogłasza sprawozdanie z funduszu zebranego na stypendium imienia Józefa Keniga, który wynosi rs. 697. Za sumę tę kupiono 5% listy Towarzystwa kredytowego miejskiego na rs. 800, za które zapłacono 665 r. 79 kop. Resztę rs. 31 21 kop. wręczono Kenigowi do dyspozycyi. Listy te złożono w depozycie dyrekcyi Towarzystwa kredytowego miejskiego, a procent od tej sumy w kwocie rs. 40 rocznie ma być przeznaczonym dla ubogiego ucznia jednego z gimnazyów warszawskich, stosownie do wyboru trzech osób w tej mierze upoważnionych: Józefa Keniga; Wilhelma Hordlickiego i Józefa Ungra. Czynią się starania do zatwierdzenia stypendium przez władzę edukacyjną.

Zarazem ma się ukazać *Książka zbiorowa*, której druku podjął się Józef Ungier wydawca *Tygodnika Illustrowanego*, a fundusz stąd zebrany przeznacza się na zapomogi [illegible] studentów uniwersytetu warszawskiego. Osoby, które pracami swemi zechcą się przyczynić do dzieła dobroczynnego, proszone są o nadesłanie artykułów najpóźniej do 15 czerwca b. r. do kantoru drukarni Józefa Ungra w Warszawie, ulica Nowolipki Nr. 2406.

— Dyrektor berneńskiego banku handlowego Muralt uszedł do Ameryki, przeniewierzywszy znaczne pieniądze. [illegible] Eggimann [illegible] 90,000 franków [illegible] skarbowemi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej po poł.

— We czwartek dnia 20 kwietnia, *Nikt mnie nie zna*, komedya w 1 akcie przez Aleksandra hr. Fredrę, *Joasia płacze, Jaś się śmieje*, komedya [illegible] i *Rozmowa* [illegible] Offenbacha, przekład Wł. L. Anczyca [illegible] w 1 akcie ze śpiewkami, oryginalna ramota przez Wł. L. Anczyca.

— Dnia 18 kwietnia [illegible] pogoda; termometr [illegible] Barometr [illegible] Wiatr [illegible]

— We czwartek dnia 20go kwietnia, [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 18 kwietnia. Pomimo złych dróg i rozpoczętych robót w polach, przywóz wczorajszy [illegible] był dość liczny [illegible]

Płacono za pszenicę od 43·— do 47·—, żyto od 25 do 27½, jęczmień od 18 do 21, owies od 12 do 14½, groch od 30 do 34, proso od 25 do 27 złr.

[illegible]

Płacono za pszenicę od 10·— do 12·—, żyto od 6·80 do 7·20, jęczmień od 5·25 do 6·—, owies od 3·80 do 4·20, wyka od 6·— do 6·50, koniczyna czerwona od 50 do 70, biała 60 do 70 złr.

Nowy Sącz 15go kwietnia.

Pszenica 5·25, żyto 3·80, jęczmień 2·35, owies 2·10, groch 5·75, ziemniaki 1·60, słoma 1·—, siano 1·80, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·50, mas okowity —·50·

Kęty 15go kwietnia.

Żyto 3·75, jęczmień 2·95, owies 1·90, ziemniaki 1·30, siano 1·90, konicz 2·—, słoma 1·20, drzewo twarde 8·32, miękie 5.40, kopa jaj —90·, masa masła 1·40, funt mięsa 22 cent.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Fernbach kupiec z Czech, Krisemer kupiec z Hamburga, G. Lukas z Genewy, Gross kupiec z Bilska, Stanisław Miszewski z Karniwy, Milchner z Sierszy, Seligman kupiec z Sztutgardu, Schenek kapitan z Pragi, Waszycka z Czech, Faterhow kupiec z Prus, M. Kon kupiec z Opola, Krasuska ze Szląska, Breier z Tarnowa, Medwecki kapitan z Wieliczki, Reil kupiec z Dornbirn, Wotazik kupiec z Pesztu, Krzysztofowicz wł. d. z Galicyi, W. Rylski ze Lwowa, Sawicki Dr med. z Szwajcaryi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 16 kwietnia wieczór. Komisya Komuny uchwaliła w sobotę wniosek do ustawy, na mocy której weksle, których termin wypłaty minął, mają być spłacone w ośmiu ratach w ciągu dwóch lat.

Paryż 17 kwietnia rano. Raport Cluserta z d. 16 wieczór mówi: W środku i na lewem skrzydle walka prowadzoną jest zacięcie; na prawem skrzydle zuawi papiescy, którzy weszli na linię bojową, zostali otoczeni w kościele w Neuilly, na którym po uporczywym boju zatknięto chorągiew Komuny. Raport jenerała Dąbrowskiego z d. 16 o godz. 3ej po południu mówi: Oblegamy Neuilly; obsadziliśmy całą jedną nową dzielnicę miasta, zdobyliśmy trzy barykady i jedną chorągiew zuawów papieskich, tudzież jedną chorągiew pułku liniowego. Duch batalionów polowych wyborny, gwardya narodowa robi postępy i trzyma się dobrze w boju. — Dekret Komuny powołał izbę syndykatu robotników na dzień 16 bm., aby ustanowić komisyę, którаby ułożyła statystykę warsztatów opuszczonych w Paryżu, i wygotowała projekt dekretu określającego warunki, pod jakiemi warsztaty te mogą być na nowo zatrudnione. Dalej ustanowionem zostaje, że warsztaty robotnicze nie będą zajęte przez tych, którzy je zamknęli, lecz przez stowarzyszenie robotników, którzy w nich dawniej pracowali. Ustanowi się sąd rozjemczy, który ma rozstrzygać o warunkach, pod jakiemi właściciele warsztatów mają je oddać stowarzyszeniom robotniczym, tudzież o wynagrodzeniu dawniejszych właścicieli warsztatów.

Paryż 17 kwietnia. W wczorajszych wyborach municypalnych wybrani zostali Cluseret i Menotti Garibaldi; wszyscy inni kandydaci nie otrzymali nigdzie większości.

Wersal 15 kwietnia. Ludwik Blanc zaprzecza pogłosce, jakoby zamierzał postawić wniosek względem powierzenia Thiersowi rządów Francyi na lat dwa. Paryż otrzymał wezwanie, aby się poddał w ciągu 24 godzin. Dąbrowski ma być raniony. (Głoszono, że zrobiono zamach na jego życie. *Red.*). Rząd na nowo zaprzecza, aby wojsko jego poniosło porażkę, i zapewnia, że Dąbrowski wcale nie wziął jeńca. Wojsko wersalskie trzyma zawsze część Neuilly w posiadaniu. Paryż jest prawie do koła obsaczony.

Wersal 17 kwietnia. Twierdzenie paryzkiego *Journal officiel* o zdobyciu przez gwardyę narodową paryzką w Neuilly chorągwi wandejskiej (burbońskiej) jest bezzasadne, gdyż ani takiej chorągwi nie ma, ani żaden zuaw papiezki nie służy w armii działającej przeciw Paryżowi.

Wersal 17 kwietnia. Wojsko niemieckie nie dopuszcza żywności do Paryża, i pomaga rządowi wersalskiemu do ogłodzenia Paryża. Powstańcy zajęli znowu las Colombes. Mówią, że posłowie angielski, włoski i amerykański usiłują przywieść rozejm do skutku.

Marsylia 17 kwietnia. Miasto jest spokojne. Rozbrojenie prawie ukończone.

Londyn 17 kwietnia. Do *Timesa* telegrafują z Paryża z d. 16 po południu, iż w tej chwili ogłoszono w głównej kwaterze Dąbrowskiego, że gwardya narodowa zdobyła białą chorągiew z herbem papieskim. *Daily Telegraph* dowiaduje się z Paryża z 16go: Jutro spodziewają się przecięcia wszystkich kolei z Paryżem związek mających. Rzeźnicy ogłaszają, że jutro nie otworzą sklepów swoich. Władze komunalne oświadczają, że tylko na trzy tygodnie wystarczy w Paryżu żywności.

Londyn 18 kwietnia. *Daily News* donoszą z Paryża, że Komuna sprzedawszy bankowi bony ostatniej pożyczki paryskiej, dostała 38 milionów franków.

Augsburg 18 kwietnia. Do *Allg. Ztg* telegrafują z Monachium 17go, że pojutrze nastąpi zawieszenie Döllingera i Fridricha.

Rzym 18 kwietnia. Telegram z Konstantynopola donosi, że Ali pasza oświadczył, iż wejdzie w układy z legatem papieskim Msgnr. Franchim w sprawie kościoła ormiańskiego wtedy tylko, jeżeli Kurya rzymska cofnie bulę obrażającą Sułtana.

Lizbona 17 kwietnia. Donoszą z Rio Janeiro, że oboje cesarstwo wyjeżdżają 25go maja do Europy, a pod ich nieobecność cesarzowa (żona księcia Orleańskiego hr. d'Eu) ma prowadzić rejencyę. Rewolucya w Entre-rios (kraj w La Plata, na granicy Uragwai) zakończona.

Komitet wyborczy w W. Księstwie Poznańskiem wydał odezwę zalecającą hr. Stefana Kwileckiego jako kandydata na posła z powiatów Szamotulskiego, Międzychodzkiego i Obornickiego do parlamentu niemieckiego.

Walka pod Paryżem trwa nieprzerwanie. Rząd wersalski zdaje się, że odniósł ostatniemi dniami niejakie korzyści, ale jeszcze nie ma mowy o stanowczej bitwie. Siły zbrojne Wersalu są nazbyt szczupłe. Tymczasem obcy posłowie usiłują pośredniczyć; nie znamy podstawy układów, lecz sądzimy, że zgoda jest niepodobną, tak przeciwne są stanowiska obu stron walczących. Zgoda może być tylko ustąpieniem strony słabej, ale nie wypływem kompromisu. Wśród tego obie strony zasypują świat proklamacyami i wszelkiego rodzaju manifestami, a obie zarówno grzeszą — przechwałką.

Nadmieniliśmy przed kilkoma dniami o interpelacyi hr. Luxburga w parlamencie niemieckim z powodu stosunków fabrycznych i handlowych Alzacyi. Kraj ten zamknięty jest dziś linią celną zarówno od Francyi jak od Niemiec, a przeto nie może wyrobów swoich wyprowadzać i zagrożony jest ruiną. Interpelant pyta: jak rząd zamierza zaradzić temu złemu. Na posiedzeniu parlamentu dnia 17 bm. minister Delbrück odpowiedział na tę interpelacyę. Rządy związkowe widzą, że położenie Alzacyi jest zagrożone. Rząd francuski nie wpuszczał do Francyi wyrobów alzackich, ale na wstawienie się rządu pruskiego zezwolił, aby aż do ostatecznego zawarcia pokoju między Niemcami a Francyą, wyroby alzackie mogły wchodzić do Francyi bez opłaty cłowej. W ten sposób interpelacya uzyska zadość uczynienie. Ale wśród tego wielka ilość towarów szwajcarskich przybywa do Alzacyi. Rząd przeto obsadzić kazał ściśle granicę szwajcarską. Oprócz tego temi dniami wniesiony zostanie projekt ustawy względem przypuszczenia Alzacyi i Lotaryngii do związku cłowego niemieckiego.

Parlament połączonej Kanady w Ottawie ratyfikował d. 30 marca unię Kolombii angielskiej z Kanadą. Dążeniem rządu angielskiego jak i Unii kanadyjskiej jest utworzyć ze wszystkich posiadłości angielskich w Ameryce państwo związkowe dość potężne, aby się mogło oprzeć zamiarom zaborczym Stanów Zjednoczonych. Każdy z tych krajów czyli każda z tych kolonij osobno wzięta byłaby za słabą, aby stawić opór, połączone zaś razem, mogą łatwiej niweczyć zamysły zaborcze, czy to gabinetu washingtońskiego, czy też flibustierów albo fenistów. Głównym środkiem tego połączenia krajów tych północnych ma być kolej żelazna od oceanu Atlantyckiego do Spokojnego. Wszelako nazbyt mało są zaludnione te prowincye, aby utrzymać kolej. Z resztą sama kolej nie jest dość silnym węzłem dla tej nowej Unii; potrzeba jej sił zbrojnych i floty. Anglia wcale nie jest pochopną do robienia jakich ofiar dla tych odległych krajów, i zostawia je własnym ich siłom. Stany Zjednoczone mogą więc spokojnie wyglądać chwili, w której sam interes kolonij angielskich w Ameryce skłoni je do zerwania z metropolą w Europie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 19 kwietnia. Wbrew dotychczasowym doniesieniom dziennikarskim, minister Grocholski nie złożył jeszcze przysięgi, lecz złoży ją jutro.

Monachium 19 kwietnia. Arcybiskup monachijski exkomunikował prałata profesora X. Döllingera.

Paryż 17 kwietnia godz. 6 wieczór. Rezultat wczorajszych uzupełniających wyborow municypalnych, wykazał w 13 okręgach porażkę Komuny a jedynie w 4ch okręgach kilku tylko kandydatów otrzymało głosy ósmej części wyborców; we wszystkich innych żadnych zgoła kandydatów nie wybrano. Menotti Garibaldi wybrany został 6076 głosami. Wieść krąży, że posłowie angielski, włoski i amerykański starają się o przywiedzenie rozejmu do skutku, chcąc położyć koniec rozlewowi krwi. *Journal officiel* donosi, że pewna liczba gwardzistów narodowych z 248go batalionu odważyła się wczoraj zająć pałac poselstwa belgijskiego; zarządzono natychmiast śledztwo i kilka osób aresztowano. Komuna ustanowiła sąd wojenny z sześciu członków złożony; wyroki śmierci przez sąd ten wydawane, poddane być mają pod zatwierdzenie komisyi wykonawczej Komuny. Dzisiaj bez przerwy trwa ogień działowy i karabinowy w kierunku Neuilly i Ternes, a zdaje się, że ogień zbliża się coraz więcej ku Paryżowi. Z Point du Jour i z Trocadero biją działa na baterye wersalską nowo ustawioną na stoku na południe od Mont Valerien o 1.300 metrów od cytadelli. Główna kwatera Dąbrowskiego zawsze jeszcze stoi w Asnières, ale bardzo mało znajduje się tam federatów. W tej chwili wszystkie siły federacyjne stoją w okolicy lasu i u mostu w Neuilly; walka ciągle toczy się zacięta o posiadanie mostu. Łódź działowa powyżej Point du Jour walczy z baterią wersalską w Brimborion. Mieszkańcy dzielnicy Vaugirard oczekują bombardowania. — Zdaje się, że istotnie Komuna wezwaną została do poddania się i że mieszkańcy dzielnic zagrożonych otrzymali zawiadomienie od władz municypalnych, aby przedsiębrali środki ostrożności.

Paryż 18 kwietnia, rano. Raport Clusereta donosi o ciągłych korzyściach odnoszonych przez powstańców. *Mot d'ordre* zapewnia, że rozpoczęły się półurzędowe rokowania, w celu przyjacielskiego zagodzenia. Mac Mahon założył główną kwaterę w Fontenay-aux-roses. Dekret Komuny nakazuje spłatę dotychczasowych długów prywatnych terminowych w ciągu trzech lat.

Paryż 18 kwietnia. W skutku silnego uderzenia wojsk wersalskich, federaliści opuścili prawy brzeg Sekwany, ale po południu znów go zajęli i baterya tam ustawioną zmusili kartaczownice w Becon do milczenia. Asnières bombardowane jest z reduty Gennevillers. Wersalczycy posuwają się naprzód i zbliżają się ku Sekwanie. Federaliści z trudnością utrzymują się wobec sił przez nieprzyjaciela rozwiniętych.

Christiania 17 kwietnia wieczór. Storthing (sejm) odrzucił po trzechniowych rozprawach 92 głosami przeciw 17 projekt nowej ustawy o unii z Szwecyą.

Kursa. Wiedeń 19 kwietnia, godz. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 58 90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·65. — Losy z r. 1860 96·75. — Akcye banku 742·—. — Akcye kredytowe 278 80. — Londyn 125·20. — Srebro 122·25. — Dukat 5·89. — Lombardy 177·60. — Losy z roku 1864 124·25. — Akcye franco-austr. 112 50. — Napoleony 9·96. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 264·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 177 50. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·— — Akcye banku jenerąl. 90·—. — Renta w srebrze 68.65. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164· — Akcye anglo.-banku 272 —. Akcye kol. rządow. 413·—. — Akcye kol. siedm. 169·—. — Akcye kol. Rudolfa 16150. — Akc. kol. Pardubic. 179·25. — Akcye kol. północ. 219·—. — Tramway 221·75. — Akcye banku budowy 81·80. — Akcye kol. wschod. 86·— — Akcye kolei Alföd. 173·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84 75— Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
Akcye B. G. d. H. i P.	68 —	65 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rub.	163¼	162¼
Talary prus. za 100 tal.	185½	184½
Bankn. prus. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123½	122¼
Dukat ważny.	5 92	5 84
Napoleon d'or.	10 6	9 93
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	74	73
5% „ „ „ „ „	84½	83¼
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	268	265
„ L. Czerniowieck.	184½	182
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	94 50	91 50
Wiedeń 18 kwiet.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	59 05
5% „ „ „ sreb.	68 90	68 85
„ Obl. ind. niż. Aust.	97 —	96 50
„ „ „ czeskie	95 50	94 50
„ „ „ węgiersk.	79 90	79 30
„ „ „ galicyjsk.	75 —	74 50
„ „ „ bukowiń.	72 75	72 25
„ „ „ siedmiog.	74 75	74 25
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 60	107 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 50	97 35
4 „ galicyjskie	— —	72 25
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88 —
5 „ węgiersk. losow.	90 25	90 =
5 „ zakł. kred. austr.	106 60	106 40
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 50	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 —	122 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	289 —	288 —
„ „ „ 1854	90 50	90 —
„ „ „ 1860	96 60	96 40
„ „ „ 1864	124 50	124 25
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
„ księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	18 —	17 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	743 —	741 —
Zakładu kredytowego	277 90	277 70
Żeglugi par. na Dun.	596 —	595 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2190	2185
„ rządowej fr. a.	414 —	413
„ zachodn. c. El.	221 —	220 50
„ Pardubickiej	180 —	179 50
„ południowej	181 10	180 90
„ Galicyjskiej	264 75	264 50
„ Czerniowieckiej	178 —	177 50
Kol. węg. półn. wsch.	159 50	159 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 50	161 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	173 50	173 25
„ „ Kosz.-Bogum.	93 75	93 25
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	169 —
„ „ Cisańskiej	2 0 —	219½ 50
„ „ wschod. węg.	86 —	85 50
„ „ austr. północ.-wschodniej	211 50	211 —
„ „ Franc. Józefa	197 25	197 —
Akcye bank. anglo au.	267 75	267 25
„ „ angl. węg.	84 75	84 25
„ Zakł. kred. węg.	96 75	95 25
„ bank. frank. austr.	113 50	113 —
„ „ węgierskiego	63 25	68 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 50	92 50
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 50	107 —
„ dla obrot. ogól	164 50	164 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 25	31 75
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	92 80	92 60
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
„ „ Emis. 1867 „	134 75	134 50

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 50
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 —	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	88 40
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 —	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 50	95 25
Kol. połud.-pół. niem.		
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	105 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 80	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 25	88 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 10	89 90
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	96 75	96 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	96 —	95 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 —	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 91	5 90
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 97½	9 97
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 60	122 40
Srebro, kupony	122 75	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 85 25	1 84 75
Lwów 17 kwiet.		
Dukat holenderski	5 87	5 80
„ cesarski	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 62¾	1 61¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 —	82 50
„ „ „ 4%	73 —	72 40
Listy zast. Banku hip.	88 30	87 90
Obligi indem. bez kup.	75 —	74 25
Akcye kol. gal. b. kup.	267 —	266 —
„ „ lwow.-czer.	184 —	182 50
Akcye Banku hip. gal.	119 —	117 50
Warsz. 17 kwiet.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 22	89 72
„ „ 2 ser. „	88 22	87 89
kupon „	— —	1 27 7/9
Listy zastaw. nowe „	88 17	87 83
kupony „	— —	1 59 7/9
Listy likwidacyjne „	73 49	72 99
kupony „	— —	1 51 1/9
Kolej warsz. wiedeńska	71 50	— —
„ „ bydgows.	68 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Dentysta z Berlina
J. Dłużyński
ul. Floryańska L. 333, I. piętro. (56-32-)

Podpisany zaopatrzywszy swój Skład przy ulicy S. Jana dom własny pod L. 312, obok kościoła księży Pijarów w Krakowie w **Fortepiana wiedeńskie, Pianina i Harmonie** z pierwszych fabryk, jako to: Cramera, Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Kerna i wielu innych, w systemie amerykańskim, poleca takowe Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych. Fortepiana Streichera sprzedaje po 500 złr. przyjmuje wszelkie zamiany. — Zamiejscowym kupującym udziela się na żądanie wszelkich wyjaśnień listownie.

(507-2-) **Franciszek Masłowski.**

St. Bigoszewski,
tapicer,

w Krakowie na Piasku pod L. 60, zawiadamia Szanowną Publiczność, że z powodu odległego miejsca od miasta postanowił wyprzedać Meble wszelkiego rodzaju, Szafy, Biórka, Kredensa i t. p. po nadzwyczaj tanich cenach. Oraz przyjmuje wszelkie obstalunki wyrobów tapicerskich, zaręczając za dokładne ich wykonanie. (512-1-3)

WILHELM FENZ
w KRAKOWIE,
poleca
swój Skład wszelkich
NASION ERFURCKICH
jarzynnych, pastewnych i ekonomicznych,
oraz wszelki wybór
najpiękniejszych kwiatowych,
noże ogrodnicze w wielkim wyborze,
Termometry do oranżeryj,
jak również
dobrze asortowany Handel
TOWARÓW GALANTERYJNYCH I NORYMBERSKICH.

Każdy kupujący nasiona, otrzymuje 10% zniżki. (363-12-12)

Ziemniaki do sadzenia.

Pięć gatunków ziemniaków wyprodukowanych z nasienia z **Chili, bardzo** plennych i niektóre gatunki według doświadczenia

opierające się zarazie,

częścią na lekkie, częścią na ciężkie grunta, prócz tego ***Petersona*** słynne ziemniaki **Victoria** (także w sortymencie) za 25 fnt. 3 złr., 50 fnt. 5 złr., 1 cetnar 8 złr. z opakowaniem rozsyła

***v. Gröling*, Lindenberg pod Berlinem.** (549-1-2)

Mein weltberühmtes
Restitutions-Fluid
nur von mir **selbst** oder **G. Ullrich,** Wien, Judenplatz 9.
Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.
Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode.
Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.
(535-8-25)

Realność

przy ulicy Wolskiej „Odrobina" zwana, złożona z dwóch domów mieszkalnych i ogrodu, jest z wolnej ręki każdego czasu do **sprzedania.** Bliższą wiadomość powzięść można u właściciela codziennie w godzinach południowych. (543-3-3)

Godne uwagi.

Gdy bogactwo drzewa w Polsce i Galicyi nabiera przez handel coraz więcej odbytu, poleca się właścicielom większych lasów do objęcia stałej posady celem racyonalnego prowadzenia gospodarstwa lasowego **wykształcony doświadczony Leśnik,** który od kilkunastu lat w wielkich dobrach w górnym Szlązku lasami zarządza, posiadający bardzo chlubne świadectwa swej działalności, ma 32 lat, mówi po polsku. (505 1-2)

Łaskawe zgłaszania uprasza adresować pod znakiem *A. Z. 26* poste restante *Golaszowitz* w górnym Szlązku (Prusy).

Prawdziwy francuski
papier gutaperchowy
(Cautschouc, Baudruche) (547-4-6)
sprzedaje **M. Israel,** junior w Kolonii n. R.

Selerowy Elixir.

Błogie skutki Seleru na **mocz i ustrój płciowy,** znane i używane już były w najdawniejszych czasach. Mianowicie wyrabiany starannie ze wschodnich roślin Elixir działa przyjemnie, pobudzająco i orzeźwiająco na cały organizm, obudza uśpioną czynność dotyczących organów, a przy dłuższem używaniu podtrzymuje ich czynności do najpóźniejszego wieku.

Jedna flaszka z przepisem użycia kosztuje 3 złr. — 6 flaszek 15 złr., i jest do nabycia w aptece ***„zum rothen Krebs"*** am **Hohen Markt** w Wiedniu — także w Peszcie u aptekarza p. Török — w Pradze u aptekarza p. Fürsta — w Gracu u aptek. p. W. Grablowitza — w Krakowie w aptece p. ***F. Stockmara*** — w Hermanstadzie u p. J. J. Schneidera — w Bernie w aptece p. V. Edera. (31-3?-)

Przy przesyłkach dolicza się 20 cent. za opakowanie.

Soeben erschien: (8. sehr vermehrte Auflage) 30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen.
Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 1 fl. 50. Zu haben in der ... mit Francopostversendung ...
Ordinationsanstalt für Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von **Med. Dr. BISENZ,** Stadt, Currentgasse 12 in Wien. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

(61 53-)

Instrukcyj gry
na loteryę liczbową

udziela
profesor matematyki **R. v. Orlice**
w **Berlinie,** Wilhelmstrasse 129.
Na zapytania bezpłatne odpowiedzi. Codziennie nadchodzą podziękowania za wygrane z pomocą mojej instrukcyi.
(528 3-4)

Miejsce kuracyjne Salzbrunn w Szlązkiem pogórzu.
Otwarcie sezonu 1 Maja. Zamknięcie 1 Października.

Salzbrunn odległym jest od kolei żelaznej z Wrocławia o dwie godziny jazdy, a od Gorlitz o pięć godzin. Jego **zdroje Oberbrunnen i Mühlbrunnen** mają dawną i rozpowszechnioną sławę **w chorobach organów oddechowych i brzucha,** działają albowiem lekko, rozwalniająco, **nie osłabiająco.** Obok nich wielkie Zakłady dla kuracyi **mlekiem i żętycą. Kuracye sokami ziołowemi.** Naturalne i sztuczne **kąpiele** (zdroje Heilbrunnen i Wiesenbrunnen zawierające części żelaza). Muzyka na spacerach i koncerta książęcej orkiestry górniczej. Teatr. Oświecenia gazowe. Stacya telegraficzna i pocztowa. Liczne dorożki i omnibusy. Wycieczki do uroczych okolic (Fürstensteiner-Grund, Adersbachskie i Weckelsdorfskie skały, góry olbrzymie. — Zamówienia na mieszkanie odbiera, i udziela wszelkich żądanych wyjaśnień jak najchętniej. (324-2-3)

Inspekcyja zdrojowa księcia Pless.

NASI

Szanowni liczni odbiorcy wzywają nas codziennie, gdy na odbytem w dniu 31 Grudnia 1870 r. ciągnieniu Brunświckich 20-talarowych losów, główna wygrana tutaj w Wiedniu, zaś druga wygrana 5000 talarów w srebrze u nas wyciągniętym jednym seryowym losem uzyskaną została —

do ułożenia nowego towarzystwa gry-brunświckiemi losami z wyciągniętemi seryami.

Gdy jednak ciągnienie seryi tego ulubionego gatunku losów nastąpi dopiero w dniu 1 Maja b. r., a naszym zwyczajem jest, bezwarunkowo odpowiadać wymaganiom Szanownej publiczności,

zalecamy już teraz szczególnie następujące dwie kombinacye gry towarzyskiej z dwoma lub czterema wyciągniętemi seryami.

I. Gra towarzyska na 60 szt. brunświckich 20-talarowych losów	II. Gra towarzyska na 100 szt. brunświckich 20-talarowych losów
z dwoma wyciągniętemi seryami w 26-miesięcznych ratach po 6 złr.	z czterema wyciągniętemi seryami w 26-miesięcznych ratach po 10 złr.
(Każdy uczestnik otrzyma 3 sztuki oryginalnych losów.)	(Każdy uczestnik otrzyma 5 sztuk oryginalnych losów.)

Wpisy

nastąpią za złożeniem w I. towarzystwie złr. 6, a w II. złr. 10 jako pierwszej raty i otrzymuje się dotyczący dokument z wskazaniem 60 lub 100 sztuk losów, a po odbytem ciągnieniu seryi, obecnie przystępującym uczestnikom przypadnie zbiorowo 60 lub 100 losów, które w ciągnieniu seryi w d. 1 Maja również losowane będą tylko ... jako premia za natychmiastowe przystąpienie do towarzystwa dodane zostaną. **Przez takie urządzenie** daje się Szan. Publiczności przed ciągnieniem seryi daleko większe szanse wygrania zamiast po jednym losie ... [illegible] ...

Subskrybenci, którzy zbiorą towarzystwo z 20 osób, otrzymują po nadesłaniu pierwszej raty i podaniu adresu pojedynczych uczestników, — *jeden oryginalny los brunświcki,* jako premią.

Pojedynczy uczestnicy, przystępujący do obydwóch towarzystw, na obydwa pierwsze trzy raty z góry zapłacą tj. 48 złr. otrzymują jako premią *jeden oryg. los Sasko-Meiningen.*

Zapraszamy naszych Szan. odbiorców i Szan. Publiczność do rychłego zgłoszenia się do obydwóch gier towarzyskich, ... [illegible] ... że ostatnią razą wielce opóźnionym zgłoszeniom zmuszeni byliśmy odmówić, — a przy korzystnych szansach, znacznej sprzedaży tych losów, spodziewać się należy *znacznej podwyżki kursu.*

Wpisy nastąpią tylko za nadesłaniem 6 lub 10 złr.

Dom bankowy Nyitrai & Co., Wiedeń, Kärtnerstrasse 57, **i Peszt,** Josephsplatz 5.

Brunświckie oryginalne losy z wyciągniętą seryą na najbliższem ciągnieniu w d. 1 Maja odstępujemy obecnie z 30 złr zadatkiem po 95 złr. (504-2-6)

Kąpiele Teplitz-Schönau
W CZECHACH.

Od 1100 lat znane i słynne alkaliczno-słone źródło od 21 do 39.5° R.

Zakłady kąpielowe: Stadtbad, Fürstenbad, Herrenhausbad, Sophienbad, Kaiserbad i Steinbad w **Teplitz** Schlangenbad i Neubad w **Schönau.**

Ogólnie doświadczone a przez lekarzy wypróbowane skutki w **gośccu** i **chronicznej dnawości, wrzodach części miękkich i kości, w porażeniach, newralgiach** szczególniej i **ischialgii,** a najwięcej w **następnościach chorobowych** po **ciężkich zranieniach** od **kuli** lub **pałasza, sztywność w stawach, w wykrzywieniach** i **wielkiem wychudnięciu** pojedynczych części ciała.

Pora kąpielowa od 1 Maja.

Łagodny i zdrowy klimat, pyszne i zachwycające okolice, 148 wybornie urządzonych łazienek na kąpiele mineralne, mułowe i natryskowe. Wyborna orkiestra, codzienne koncerta spacerowe w parku zamkowym w ogrodzie kuracyjnym w Schönau. Teatr, reuniony, czytelnia. Katolickie i ewangielickie kościoły. Synagoga. Stacya kolei, poczty i telegrafu.

W 1870 roku było: **20,229 obcych.**

Bliższych szczegółów udziela na zapytanie

Zwierzchność gminna.

(564-1 6)

A. Strausz.

Towary płócienne dotknięte powodzią!

Niespodziewanie zaskoczony powodzią, z wielkim trudem i staraniem udało mi się mój wielki Skład bielizny płóciennej, płócien i bielizny stołowej z mego *lokalu fabrycznego* na Leopoldstadt, niestety po największej części przemokłej, przenieść do środka miasta i jak łatwo można pojąć, jestem aż nadto zmuszony wszystkie moje towary, aby się nie wystawić na większą szkodę, sprzedawać bardzo szybko o 50% niżej ceny produkcyjnej.

Gdy wszystkie artykuły z najściślejszem zaręczeniem wysprzedawane będą jako czysto lniane i dobrej jakości — nie prędko się więc komu zdarzy taka dobra sposobność do nabycia dobrych i tanich towarów płóciennych.

50 procent niżej ceny produkcyjnej, a przy odbiorze za 50 złr. dodajemy jako rabat bielizny stołowej na 12 osób lub 4 tuziny chustek płóciennych do nosa

Listowne polecenia na wszystkie strony w kraju i za granicą wypełniają się natychmiast za pobraniem należytości pocztą lub koleją. Opakowanie bezpłatne.

Przy zamówieniach na koszule mężkie uprasza się o dołączenie szerokości szyi, a na gacie miary długości.

Bielizna mężka.

Koszule mężkie z prawdziwego kolorowego batystu złr. 1·40, 1·55, 1·95, 2·15.
Koszule mężkie białe z najcieńszego angiel. szirtingu, z kołnierzem lub bez złr. 1·30, 1·55, 1·90, 2·70 do 2·90, haftowana 3·50 najlepsza.
Koszule płócienne mężkie z najlep. płótna rumburskiego złr. 1·50, 1·85, 2, 2·90, 3·80, 4 80, 5·75 i 6·50 pięknie haftowane.
Gacie płócienne, niemieck., węgier. i franc. kroju złr. 1·10, 1·20, 1·45, 1·90, 2 20 najlepsze.

Płótna.

4/4 i 5/4 *górskie płótno* z podwójną nicią złr. 4·90, 5·65, 6·75, 8·75 do 12 złr. najcieńsze.
4/4 lub 5/4 *blichowane płótno rumburskie* 30 łokci, złr. 8·25, 10·25, 10·75, 11·50, 13·50, 15·50 złr. najcieńsze.
6/4 50 łok. *płótno holenderskie* dla dam lub na pościel złr. 15, 17, 19, 21, 24, 30, 34 najcień.
5/4 54 łok. *płótno rumburskie,* najlepsze jakie istnieje złr. 23, 24, 27, 29, 34, 39, do 55 złr. najcieńsze.
Płótno rumburskie 2 łok. szer. na prześcieradła bez szwu, 1 sztuka na 6 prześcieradeł złr. 17, 19, 20 najcieńsze.
Weby brabanckie na cienką damską lub mężką bieliznę, sztuka 50 łok. 5/4 szerokości złr. 24, 26, 28, 30, 32, 35, 38, 40, 45 najcieńsza.

Bielizna damska.

Koszule damskie płócienne w 50ciu fasonach złr. 1·75, 1·95, 2·40, 2·90, 3·40, 4 75 pięknie haftowane.
Kaftaniki z cienkiego angiel. batystu, szirtingu lub barchanu złr. 1·45, 1·65, 1·90, 2·40, 2·90 do 5 złr. obszywane koronkami lub haftowane.
Spodnice krótkie lub z ogonem, z wolantami, koronkami lub fantazyjne złr. 1·95, 2·40, 3·40, 4, 5, 6 do 7·50 złr. najcieńsze.
Majtki damskie z cienkiego angiel. szirtingu, płócienne lub barchanowe, ładnie ubrane złr. 1·35, 1·50, 2 40, 2·90 najcieńsze.

Bielizna stołowa.

Ręczniki płóc. adamaszkowe 1/2 tuzina złr. 1·90, 2·40, 2·90 do 3·40, 4, 4·50 złr. najcieńsze.
Serwety adamaszkowe płóc. 1/2 tuzina złr. 1·80, 1·95, 2·40, 2·80 do 3·40, 4, 4·50 najcieńsze.
Obrusy adamaszkowe płóc. 8/4, 10/4, 12/4, 16/4 złr. 1 70, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·40, 5, 6, 7, 8, do 10 złr. najcieńsze.
Nakrycia stołowe płócienne i adamaszkowe na 6 lub 12 osób złr. 5, 5·35, 6, 6·50, 7·50, 9·50, 11·40, 13, 14, 16 najcieńsze.
Nakrycia stołowe na 24 osób złr. 35, 37, 40, 45, 48 najcieńsze.
Firanki koronkowe białe, prawdziwe szwajcarskie, najdłuższe dwuramienne, na 1 okno złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do 11 złr. najcieńsze. (543-2-3)

Chustki do nosa.

Chustki płócienne prawdz. rumburskiej najlepszej jakości 1/2 tuzina c. 95, złr. 1·20, 1·40, 1·90, 2·40, 3·25, 3·80 najcieńsze.
Chustki z praw. franc. batystu z kol. brzegiem, 1/2 tuzina złr. 1·45, 1·90, 2·20 najcieńsze.
Chustki z ang. batystu w eleg. pudełkach, 1/2 tuz. złr. 1·90, 2·40, 2·90 do 4·75 najcieńsze.
Barchany pikowe, najcięższy gatunek złr. 9·25, 10·25 do 12·25 najlepszy za sztukę.

Tymczasowy Magazyn wysprzedaży składu fabrycznego towarów płóciennych

A. STRAUSZ,
w WIEDNIU, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 21.

A. Strausz, Rothenthurmstrasse 21. — Stadt, Rothenthurmstrasse 21.

Z powodu częstych żądań Szanownych Panów Właścicieli dóbr i gorzelń, otworzyłem dla dogodności tychże Szanownych Panów

Filię mej Fabryki w Jarosławiu,

o czem mam zaszczyt niniejszem zawiadomić i przy tej sposobności polecić się do wykonania kolumnowych aparatów gorzelnianych wedle własnego wynalazku, który to aparat do tego czasu okazał się najlepszym, w dowód czego wielokrotne otrzymałem pisemne pochwały i zadowolenia; między innemi w ostatnich dniach nadeszło pismo następującej treści:

Pan Piotr Szumlakowski w Opawie!

Muszę wyznać, że przez 5 miesięcy, w którym-to czasie kocioł parowy i kolumnowy aparat z Pańskiej Fabryki, w mej gorzelni w Hlibowie w użyciu zostaje, zupełnie z wydatku jestem zadowolonym. Aparat ten rzeczywiście okazał się udoskonalonym.

Hlibów d. 2 Kwietnia 1871 r.

Z szacunkiem
Szczęsny hr. Koziebrodzki.

Przytem zawiadamiam, że właśnie urządziłem w tejże mej Filii

pierwszy w Galicyi Skład kuchennych i innych naczyń miedzianych,

mianowicie: form wszelkiego rodzaju, rądli wszelkiej wielkości, modeli na torty, galarety i lody w kształcie zwierząt, tj. lwów, raków, ryb, tudzież herbatniczek i samowarów itp., między niemi niektóre, dawniej li tylko po większych fabrykach zagranicznych wyrabiane, które co do trwałości, gustownego kształtu i gładkiej roboty, zagranicznym wyrobom nie ustępują i po najniższej cenie są obliczone.

Piotr Szumlakowski,
Fabrykant wyrobów kruszcowych w **Opawie.**

(501-3-3)

!!TELEGRAMM!!

Towarzystwo francuskie z St. Quentin we Francyi ma zaszczyt niniejszem oświadczyć, że w skutek rozwiązania swych Filij wiedeńskich, aby wszystkie towary płócienne prędko pozbyć

sprzedaje takowe za połowę ceny.

Bardzo wytworne, jakoteż zwykłe koszule damskie z doskonałego cienkiego płótna, po złr. 1·50, 2·50, 3·50 do 7, bardzo eleganckie i zwykłe damskie kaftaniki nocne i negliżowe każdej wielkości po złr. 1·50, 2·50, 3, 4 do 7; bardzo eleganckie damskie negliże, całe ubranie bogato ozdobne po złr. 10, 12, 15; Majtki damskie z cienkiego płótna lub barchanowe, z cienkiego perkalu po złr. 1·50, 2, 2·50 do 3; najlepszego kroju spodnice damskie i płaszcze do czesania, najnowsze, zwykłe i bardzo eleganckie po złr. 2·50, 3·50, 4 do 7; Koszule mężkie płócienne dowolnej wielkości po złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50, 4 do 7. Najnowsze i bardzo odpowiednie białe i kolorowe koszule szirtingowe dla mężczyzn pięknego francuskiego kroju po złr. 1·50, 2, 2·50 do 3.

Weba płócienna na 12 koszul po złr. 12, 14 do 16.
Weba z cienkiego rumburskiego płótna na 14 koszul po złr. 20, 24 do 30
Weba z cienkiego belgijskiego płótna na 14 koszul po złr. 27, 30 do 40.
Weba z cienkiego lnianego przędziwa ręcznego 30 łokci po złr. 10 1/2, 12 do 15.
Weba z naturalnego płótna domowego po złr. 7 1/2, 9 do 11 1/2.
Garnitur stołowy na 6 osób po złr. 7, 9, 11 do 13.
Garnitur stołowy adamaszkowy na 12 osób po złr. 12, 15 do 27.
Prześcieradła bez szwu 8/4, 9/4, 10/4 po 80 cent., złr. 1 do 1·30.
Weba z ciężkiego białego gradl 35 łokci po złr. 9, 10 do 12.
Tuzin dobrych płóciennych chustek do nosa po złr. 2, 2 1/2, 3 do 5.
Tuzin cienkich płócienno-batystowych chustek po złr. 3 1/2, 4 1/2, 6 do 8.
Tuzin chustek glas-batystowych z atłasowemi brzegami po złr 4, 5 do 6.
Tuzin chustek batystowych z kolorowym brzegiem po złr. 4 1/2 do 6.
Tuzin białych małych serwetek adamaszkowych po złr. 1·30, 2 1/2 do 3.
Tuzin białych ręczników płóciennych adamaszkowych po złr. 4, 5 1/2, 7 do 12 złr.
Jedna sztuka 30 łokci ręczników domowych tylko złr. 5.
Jeden wielki obrus płócienny lub obrus do kawy po złr. 1 1/2, 2 do 2 1/2.
Jakie 1000 łokci francuskiego białego perkalu po cent. 20, 25 do 30.
Jakie 1000 łokci resztek białego cienkiego płótna po c. 20, 25 do 35.

20,000 sztuk franc. kaftaników wełnianych każdej wielkości zamiast 5, 7, 8 złr. tylko 2, 2·50 i 3 złr.

Zamówienia zamiejscowe adresować należy: An den Weiswaaren Bazar der (541-1-12)

Société française in Wien, Tuchlauben Nr. 11.

Kupujący towarów za 50 złr. otrzymują prócz tego zniżkę.

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb
w Górnym Szlązku.

Otwarcie pory kąpielnej 15go Maja b. r.

Kąpiele otwarte będą już 1go Maja b. r.

Zamówienia mieszkań, niemniej obstalunki na skoncentrowaną sól i wodę zdrojową, należy adresować do **Dozoru kąpielowego.** (521-6-10)

Dla Kawiarń i Restauracyj
pewna ilość mocnej, dobrej i taniej Porcelany do sprzedania

w Składzie fabrycznym porcelany **J. Poya** w Wiedniu, Naglergasse N. 9.

1 talerz płytki podwójnej grubości zębiony 8 1/2" biały	16 c.,	2go gatunku 12 c.
1 „ głęboki „ „ „ „ „	18 „	„ „ 14 „
1 „ owalny „ „ „ na 1 porcyą „	18 „	„ „ 14 „
1 „ „ „ „ „ na 1/2 porcyi „	15 „	„ „ 13 „
1 „ deserowy „ „ „ „	10 „	„ „ 8 „
1 filiżanka na kawę „ „ „ „	14 „	„ „ 12 „
1 „ na herbatę „ „ „ „	20 „	„ „ 18 „
1 kamień na zapałki z miseczką na popiół najnowszy fason	16 „	„ „ 12 „
1 pieprzniczka, solniczka i naczynie na patyczki do zębów	18 „	
1 naczynie na musztardę z przykrywką i łyżeczką	30 „	„ „ 25 „

Przesyłki zadatkowe za pobraniem należytości. (246-5-6)

Już nie potrzeba kaloszy.
Wiedeński lak olejno-kauczukowy.

Przez nacieranie tym wybornym lakiem, nabiera obuwie jasnego połysku i staje się wodotrwałem. — Jedna flaszka wraz z wskazówką użycia **90** c.

Eau Sibirienne (Frostgeist)

służy do szybkiego oddalenia zastarzałych uszkodzeń wskutek mrozu, pęcherzów i t. p. i jest wybornym środkiem przeciw tym cierpieniom. — Jeden flakon z wskazówką **1** złr. **60** c.

AXICON.

Jedyny i pewny środek, aby karabiny, szable, rękojeści od pałaszy i wszelkie gatunki towarów stalowych zakonserwować, uchronić od rdzy, takowe czyścić bez uszkodzenia stali lub politury. Z tego to powodu takowy panom posiadaczom broni, fabrykantom towarów stalowych, jak najusilniej się poleca. — Słoik wraz z objaśnieniem **80** c.

***F. Müller* w Wiedniu.**

Jedyny Skład na całą Galicyą u p. **JAKÓBA GOLDWASSERA** w **Krakowie,** przy ulicy Floryańskiej w hotelu „pod Różą". (187-9-12)

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,
w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,
zaleca swój wyborowy Skład (213-20-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach.** — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

TRENCZYN-CIEPLICE.
(Trenczin-Teplitz).
w Węgrzech.
Kąpiele siarczane ciepłe od 29 do 32° R.

Kąpiele te od wieków okazują swą skuteczność w gośćcu, dnawości, newralgii, porażeniach, chorobach skórnych i kostnych, syfilis, skrofułach.

Pora kąpielowa rozpoczyna się 1 maja i trwa do końca września.

Zakład położony w bardzo wesołej romantycznej okolicy, posiada dla przyjęcia gości kąpielowych wielki hotel, kilka dworskich i prywatnych domów, a w ubiegłym roku wybudowawszy wielki dom kuracyjny, powiększył ilość mieszkań o 74 pokoje i urządził w tym budynku basyn kąpielowy. Tenże basyn zasilany jest obfitym nowo wynalezionym źródłem 32° R. mającym, i opatrzony jest bardzo dobrze urządzonemi tuszami dla dam i mężczyzn.

Postarano się o wygodę i zabawę przez urządzenie kilku dobrych restauracyj i kawiarń, codziennych przedstawień teatralnych, wyborowej orkiestry, pysznych i obszernych zakładów parkowych, nakrytej sali spacerowej, i czytelni krajowych i zagranicznych dzienników, bali i koncertów.

Istnieje 5 kąpiel zwierciadlanych, są wanny drewniane i porcelanowe, zimne i ciepłe tusze (ostatnie pchane parą).

Dobra żętyca owcza, wszystkie wody mineralne, kąpiele iglicowe i żeleziste.

Koleje żelazne dowożą gości: z Wiednia do Ung.-Hradisch, z Oderbergu do Silein, z Pesztu do Galantha. Odległość z Ung.-Hradisch jest 8 godzin, ze Silein 6 godzin, z Galanthy 10 godzin.

Z pierwszych dwóch stacyj przychodzą codziennie dwa wozy pocztowe, z ostatniej wóz prywatny. W Cieplicach jest stacya telegraficzna.

Lekarze kąpielowi: ***Dr S. Ventura*** k. pruski radca sanitarny, i ***Dr Ed. Nagel*** z Wiednia.

Szczegółów udzielają Zarząd kąpielowy i lekarze kąpielowi.

Broszury o kąpielach Dra Ventury nabyć można u Braumüllera w Wiedniu.

(548-1-6) **Z inspektoratu dóbr J. Eks. barona Siny.**

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(141-41-)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*